

f /NowinyBartoszyce  
/bartoszycebezfikcji

**CODZIENNIE  
NOWE  
INFORMACJE**

nowinybartoszyce.pl  
nowinylidzbark.pl  
nowinyketrzyn.pl

GAZETA BEZPŁATNA

Bez fikcji

# Nowiny PÓŁNOCNE

Nakład 10.000 szt. Dystrybucja w wybranych budynkach w miejscowościach:

Bartoszyce, Bezledy, Ceglarki, Dębówko, Falczewo, Galiny, Kinkajmy, Łabędnik, Okopa, Połęczce, Sędławki, Spytajny, Tolko, Wawrzyny, **Bisztynek, Sępapol, Górowo Iławeckie.**

NR (7) 2/2025  
LIPIEC

ISSN  
3071- 6799

e-mail - redakcja@nowiny24.net  
Tomasz Miroński - 784 688 775

**CHCESZ ZAMIEŚCIĆ  
REKLAMĘ W GAZECIE,  
NASZYM FACEBOOKU  
LUB NASZYM  
SERWISIE  
INTERNETOWYM?  
zadzwoń  
WSZYSTKO ZROBIMY  
ZA CIEBIE  
JUŻ OD 70 ZŁ**



WIĘCEJ STR. 6

## WARMIANKI SĘPOPOLSKIE Z OGÓLNOPOLSKIM SUKCESEM

REKLAMA

REKLAMA

**KUPIĘ DZIAŁKĘ  
DO 40.000 ZŁ  
POD BUDOWĘ DOMU  
DO 70M<sup>2</sup>**



**MIASTO  
BARTOSZYCE  
LUB BLISKIE  
OKOLICE MIASTA**

**TELEFON 730 109 102**

## SPRZEDAM MIESZKANIE 60,3 M<sup>2</sup>

**BARTOSZYCE, UL. PADEREWSKIEGO 18  
III PIĘTRO, DUŻY BALKON I PIWNICA  
CENA 250.000 ZŁ**

3 pokoje, kuchnia, łazienka, oddzielne WC,  
duży przedpokój, duży balkon, piwnica.  
Ogrzewanie z sieci miejskiej. Do dyspozycji  
suszarnia i wózkownia.

W bezpośrednim otoczeniu:

Szkoła Podstawowa nr 1, dwa przedszkola,  
poczta, sklepy, przystanek komunikacji miejskiej.



**TEL. 721 577 325**

### BARTOSZYCE

**WĘDRÓWKA  
PRZEZ HISTORIĘ  
Z TOMASZEM  
MIROŃSKIM**

więcej str. 6

### BARTOSZYCE

**BART-SAT  
OD LAT GRA  
Z MIESZKAŃCAMI**

więcej str. 4

### GÓROWO IŁAWECKIE

**STAWIAJĄ  
NA REALNE  
DZIAŁANIA  
I WSPÓLNOTOWĄ  
ODPORNOŚĆ**

więcej str. 8



**WFOŚiGW  
W OLSZTYNIE**

Korzystamy z dofinansowania  
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

## BARTOSZYCE: MIASTO PYTAŃ BEZ ODPOWIEDZI

Minął pierwszy rok nowej kadencji burmistrza Bartoszyce. Rok, który miał być okresem intensywnej pracy, stabilizacji po wyborczym zgiełku i – co najważniejsze – prezentacji kierunku, w jakim miasto ma podążać. Tymczasem, zamiast konkretów, mamy ciszę. Ciszę złowieszcą, przerywaną co najwyżej wywiadami o „dobrym klimacie do rozmowy” i ogólnikami, które nie napelniają budżetu ani nie rozwiązują problemów realnych mieszkańców.

### Rewitalizacja starówki – odnowione pytania

Zacznijmy od wizytówki każdego miasta – centrum. Rewitalizacja bartoszyckiej starówki miała być impulsem do ożywienia lokalnej gospodarki, przestrzeni społecznej i wizerunku miasta. I choć o rewitalizacji mówi się od lat, dziś trudno znaleźć spój-

ny plan, harmonogram, a tym bardziej – konkretny budżet przypisany do zadań. Co dokładnie obejmuje ten projekt? Kiedy i co się wydarzy? Jakie działania przewidziano na rzecz lokalnych przedsiębiorców i mieszkańców tej części miasta? Pytań jest więcej niż brukowanych ulic.

### Wykluczenie komunikacyjne – głucho tor, wąska droga

Bartoszyce to jedno z tych miast, które wciąż czekają na XXI wiek w infrastrukturze transportowej. Brak połączenia kolejowego to nie tylko uciążliwość – to bariera rozwojowa. Tu nie potrzeba poetyki – wystarczy spojrzeć na mapę. **Bartoszyce są zakorkowane w czasie.** Brak linii kolejowej to realna bariera. Ale nie dajmy sobie wmówić, że

**połączenie kolejowe z Olsztynem przez Dobre Miasto i Lidzbark Warmiński to utopia.** Oczywiście to nie projekt na dwie zimy – **ale to projekt, o który trzeba zacząć walczyć dziś,** jeśli chcemy doczekać się go za dekadę. Jacek Wiśniowski, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego już głośno o tym mówi, a dla nas to utopia. To niebezpieczny trend, bo znowu pielęgnujemy w sobie, że „u nas nic się nie da”. Do tego dochodzi wąska DK51 – droga, która z trudem łączy miasto z resztą regionu. To też bardzo ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa tego regionu. I znowu: jakie działania podjęto, by realnie poprawić dostępność Bartoszyce? Gdzie są partnerstwa, wnioski, projekty? Nie wiemy.

### A gdzie wizja gospodarcza?

Nie ma miasta bez gospodarki. A Bartoszyce – mimo potencjału – nie usłyszały jeszcze od swojego wóldarza, **w jakie branże wierzy.** Były spotkania przedsiębiorców z burmistrzem przy kawie. Co z nich wynikło? Rolnictwo? Usługi? Turystyka? A może przemysł lekki? Które sektory mają być oczkiem w głowie lokalnej strategii rozwoju? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że bez jasnej deklaracji, samorząd działa jak firma bez planu – może przetrwać, ale nie urośnie.

### Promocja? Ale właściwie... jak?

W erze dynamicznej konkurencji między miastami o uwagę turystów, inwestorów, a nawet samych mieszkańców – **brak**

**strategii promocyjnej to błąd.** Bartoszyce mają historię, położenie, ludzi – ale czy ktoś poza naszym województwem o tym wie? Czy zaplanowano wydarzenia, które wybiją się poza lokalne kręgi? Jakie działania medialne i partnerskie są wdrażane? Na razie – jeśli coś się dzieje, dzieje się w ukryciu i lokalnie.

Minął rok. To odpowiedni moment, by zadać pytania – nie złośliwe, ale zasadnicze. Nie oczekujemy cudów. Oczekujemy **strategii, harmonogramu, odpowiedzialności.** Miasto to nie PR-owa dekoracja, ale organizm, który – jeśli nie rozwija się – umiera. A Bartoszyce wciąż mają szansę, by żyć pełnią. Trzeba tylko wreszcie powiedzieć głośno: gdzie zmierzamy i kto wie, jak tam dojść.

Tomasz Miroński  
redaktor naczelny

Ten rok wcale nie jest taki zły. Jest nawet całkiem niezły. W kwestiach osobistych, zawodowych i naukowych kilka sukcesów i kilka niepowodzeń. Magisterka już za mną, choć dyplomu jeszcze w rękę nie mam, mogę się więc tytułować omc mgr (o mało co magister). Myślę już nawet o kolejnych studiach, a moja uczelnia (Dawniej Olsztynska Szkoła Wyższa, Europejska Akademia Medycznych i Społecznych Nauk Stosowanych, ale od 1 czerwca Akademia Finansów i Biznesu Vistula) całkiem skutecznie mnie do tego zachęca. Z resztą co tu dużo mówić, trafiła mi się i grupa bardzo w porządku, i uczelnia zacna.

Zawodowo dużo pracy, ale z adekwatnym wynikiem finansowym. Całe szczęście, bo jak to u mnie bywa moje sprzęty (samochód, komputer itp. itd.) zastrajkowały i wymagały wsparcia. Stąd też między innymi moje zainteresowanie dalszym kształceniem – wracam chyba na ścieżkę pedagogiczną... Ale okaże się.

W redakcji całkiem pomyślnie. Co prawda pewien zły człowiek, a dawny kolega na nas doniósł, czego skutkiem była kontrola. Protokół pokontrolny mamy już w rękę - nie robimy nic złego i nie mamy nic do ukrycia, zatem i wypadł bardzo pomyślnie. Otrzymałszy dwie dotacje – jedną na cykl artykułów o tematyce ekologicznej, co z pewnością nasi czytelnicy

zauważą w szacie graficznej „Nowin Północnych Bez Fikcji”. Drugą na organizację wycieczki letniego dla dzieci i młodzieży, czego dotychczas Stowarzyszenie „Nowiny Północne” nie robiło, można rzec, że to nasz pierwszy raz. Zajmuje się tym jednak do-

świadczona kadra instruktorska – jestem spokojny o rezultaty. Tytułem wyjaśnienia – Stowarzyszenie Krzewienia Kultury Fizycznej i Postaw Patriotycznych „Nowiny Północne” jest wydawcą czasopiśma „Nowiny Północne Bez Fikcji”. Ale te niuanse postaramy się

dokładniej przedstawić naszym czytelnikom przy następnej okazji.

Niektóre nacje dziwnie patrzą na nas, Polaków z tego powodu, że nieustannie narzekamy. Tak jak obywatelowi Wielkiej Brytanii czy USA zawsze jest OK, tak Polakowi zawsze źle. Teraz narzekamy

na wybory. A przecież to żaden koniec świata, po prostu wybór większości – demokracja czy się nam podoba, czy nie, tak właśnie działa. Zabierzmy się więc za robotę zamiast tracić cenny czas na biadolenie. Wybory jeszcze będą nie raz nie dwa.

Jarosław Góral  
Prezes Stowarzyszenia  
Krzewienia Kultury i Postaw  
Patriotycznych „Nowiny Północne”

## JESTEŚMY SPOKOJNI...

REKLAMA

Panasonic  
AQUAREA

przyjazna energia  
Na Warmii i Mazurach

**POMPY CIEPŁA  
FOTOWOLTAIKA**

ZAŁATWIMY WSZYSTKIE FORMALNOŚCI  
Z DOFINANSOWANIEM NA POMPY CIEPŁA  
„CZYSTE POWIETRZE” I „MÓJ PRĄD”

ul. Witosa 8, 11-200 Bartoszyce  
e-mail: agro\_bart@op.pl

Kamil Kaczyński | +48 884 885 697

# KAUCJOMATY JUŻ STOJĄ - BUTELKI WRACAJĄ DO ŁASK (I DO PORTFELA!)

Przygotujcie się, rodacy! Nasze śmieciowe nawyki właśnie dostają solidnego kopa. Już od 1 października 2025 roku w Polsce startuje system kaucyjny, który zrewolucjonizuje sposób, w jaki pozbywamy się opakowań po napojach. Oznacza to dodatkowe opłaty za plastikowe butelki, puszki i szkło – kaucja wyniesie nawet 1 zł za opakowanie. Przygotujcie portfele i... butelki! To nie żarty, choć brzmi jak kolejna polska komedia absurdu, to cel jest szczytny: ekologia! (ale także i to wcale nie trochę przepisy unijne).

Okazuje się, że choć zmiana dotknie każdego z nas, to co piąty Polak (a nawet co czwarty, jak sugerują niektóre badania) wciąż nie ma pojęcia o nadchodzących przepisach. Istnieje zatem wysokie prawdopodobieństwo początkowych tarć i zamieszania. Zanim rząd zdążył powiedzieć „kaucja”, Lidl już dawno zamontował kaucjomaty we wszystkich swoich sklepach w Polsce.

Od rozpoczęcia testów, Lidl zebrał już imponujące 15 milionów plastikowych butelek PET i ponad milion puszek.<sup>7</sup> To pokazuje, że Polacy chętnie oddają, jeśli tylko mają, gdzie i za co. Obecnie za każdą butelkę czy puszkę zwróconą w Lidlu dostajemy kupon rabatowy o wartości 5 groszy, do wykorzystania w ciągu 30 dni na zakupy za minimum 2 złote plus wartość otrzymanego rabatu. To taka mała, słodka zachęta do bycia eko.

Od 1 października 2025 roku system kaucyjny obejmie trzy główne kategorie opakowań: jednorazowe butelki z tworzyw sztucznych (PET) o pojemności do 3 litrów, szklane butelki wielokrotnego użytku o pojemności do 1,5 litra oraz metalowe puszki o objętości do 1 litra. To szeroki wachlarz, więc szykujcie się na zbieranie!

Przy zakupie napoju w takim opakowaniu, do ceny doliczona zostanie kaucja. Oficjalnie zapłacimy 50 groszy za butelkę PET i puszkę,



a 1 złoty za szklaną butelkę. Pamiętajcie, kaucja nie będzie wliczona w cenę na półce – pojawi się dopiero przy kasie, jak taka mała, ekologiczna niespodzianka. System nie obejmuje opakowań po nabiałe ani oleju, ze względu na sanitarne.

## Polacy kontra butelkomaty: Kto wygra ten pojedynek?

Jak już wspomniałem, świadomość Polaków o systemie jest... umiarkowana. Co czwarty wciąż żyje w błogiej nieświadomości, że jego życie za chwilę się zmieni. Co gorsza, pokutują mity – na przykład, że butelki trzeba myć (nie trzeba, to marnowanie wody), albo że trzeba mieć paragon (nie trzeba, uff!).

Polacy obawiają się jednak związanych z nowym systemem kaucyjnym uciążliwości. Przykładowo tego, że nie będą mogli oddać opakowań do każdego sklepu, że będą musieli okazywać paragon, albo że będą mieli daleko do najbliższego punktu zwrotu. Te obawy są uzasadnione, zwłaszcza biorąc pod uwagę

dobrowolność dla małych sklepów – wyobraźcie sobie tę frustrację, gdy z pełną torbą „skarbów” trafimy do sklepu, który nie przyjmuje! W Bartoszycach na chwilę obecną tylko dwa sklepy przygotowują się do wdrożenia systemu kaucyjnego – „Lidl” przy ul. Kętrzyńskiej oraz „Aldi” przy ul. Pileckiego. Przewidujemy, że początki mogą być chaotyczne. Wyobraźcie sobie kolejki do butelkomatów, zdezorientowanych klientów i pracowników sklepów, którzy muszą tłumaczyć zasady. To będzie jak „czarny piątek” recyklingu, tylko bez przecen.

Jak nowy system kaucyjny wpłynie na różne grupy wiekowe? Młodzi ludzie, choć często uchodzą za bardziej świadomych ekologicznie (i słusznie!), paradoksalnie mają niższą świadomość o systemie kaucyjnym – tylko połowa osób w wieku 18-24 lata w ogóle o nim słyszała. Może to kwestia tego, że recykling to dla nich „boomer-talk”, a prawdziwa ekologia dzieje się na

to najlepszy nauczyciel! Seniorzy, mistrzowie recyklingu z czasów PRL, gdzie skup butelek był na porządku dziennym i często stanowił dodatkowe, nierzadko niebagatelne źródło dochodu. Dla nich idea kaucji nie jest nowa, ale nowe zasady i technologia (butelkomaty zamiast pani Krysi ze skupu) mogą być barierą. Obawy o dostępność punktów zwrotu (zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, gdzie małe sklepy mogą nie uczestniczyć) i konieczność transportu niepogniecionych butelek mogą być dla nich szczególnie uciążliwe, zwłaszcza dla osób z ograniczoną mobilnością. Jednak ich doświadczenie i potencjalna motywacja finansowa mogą sprawić, że to właśnie oni staną się cichymi bohaterami kaucji, cierpliwie wracając do nawyków z młodości.

## Kaucja: Będzie hit czy kit?

Obawy o chaos, zwłaszcza na początku, są realne. Wyobraźmy sobie, że w jednym sklepie butelka po wodzie jest kaucyjna, a identyczna bez kodu – już nie, albo że butelkomat nie przyjmie „bo tak”. To może być przepis na małą katastrofę i frustrację na skalę krajową.

Połączenie wysokich kosztów początkowych dla przedsiębiorstw i stosunkowo łagodnych początkowych kar tworzy paradoks. Chociaż system jest zaprojektowany z myślą o wysokim wpływie na środowisko, łagodne podejście na początku może nieumyślnie pozwolić niektórym firmom na opóźnienie pełnej zgodności, potencjalnie utrudniając osiągnięcie wczesnych celów zbiórki i ogólną skuteczność systemu w jego

kluczowej fazie początkowej. Długoterminowy sukces i rentowność systemu kaucyjnego będą zależały od delikatnej równowagi. Wymaga to silnych zachęt do udziału konsumentów (poprzez wygodę, jasne zasady i skuteczną komunikację) wraz z solidnymi i ostatecznie bardziej rygorystycznymi mechanizmami egzekwowania dla przedsiębiorstw.

Ale nie ma co dramatyzować! System kaucyjny to kluczowy krok w kierunku ochrony środowiska i gospodarki o obiegu zamkniętym. Dzięki niemu znacząco wzrośnie odsetek opakowań trafiających do recyklingu, co przyczyni się do zmniejszenia emisji CO<sub>2</sub> i ochrony zasobów naturalnych. W krajach, gdzie system działa (np. Niemcy mają 96%, a Słowacja ma 82% zwrotu), widać wyraźną poprawę czystości przestrzeni publicznej – mniej walających się butelek i puszek.

To także okazja, by aktywnie wspierać ekologię i wyrobić nowe, dobre nawyki. W końcu, pusta butelka to nie śmieć, a mała moneta! A może nawet początek nowej mody na zbieranie „plastikowego złota”? Czy Polacy pokochają butelkomaty tak, jak kochają promocje? Czy zamiast „paragon albo śmierć” będziemy mówić „etykieta albo nic”? Czas pokaże. Jedno jest pewne: nasze śmieciowe życie już nigdy nie będzie takie samo. Może w końcu doczekamy się czasów, gdy „szukanie kaucji” stanie się nowym sportem narodowym, a butelkomaty będą miały swoje profile na Tinderze, szukając „drugiej połówki” w postaci pustej butelki? Kto wie?

Jarek Góral



**WFOŚiGW**  
W OLSZTYNIE

Korzystamy z dofinansowania  
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

# ZIELONY MALUCH, ŻUK Z WOJSKA I TRANSMISJA NA ŻYWO CZYLI JAK BART-SAT OD LAT GRA Z MIESZKAŃCAMI BARTOSZYC

Miało być o czymś zupełnie innym, ale życie – jak to życie – znowu napisało własny scenariusz. Tym razem z udziałem zepsutego komputera, wspomnień o zielonym maluchu i refleksji o tym, jak przez trzy dekady Bart-Sat był (i nadal jest) z mieszkańcami Bartoszyce – na żywo, z kamerą, z misją. Bo Dni Bartoszyce to nie tylko scena i fajerwerki. To także praca z kulis, z której widzowie często nie zdają sobie sprawy.

## Zamiast pisania – awaria

Wracam do pisania felietonów z życia Telewizji Kablowej Bart-Sat, ale po przewrót trochę trudno wpaść w rytm pisania i znaleźć temat. Tutaj jak zwykle życie pisze scenariusz. Felieton mam oddać 3 czerwca, więc zaplanowałem sobie, że w poniedziałek, 2 czerwca spokojnie sobie to napiszę... Rano w pracy jak zwykle przeglądnę maili, kilka pism, kawka... i będę pisał. Dzwoni Marzena Bukowska, szefowa programu lokalnego, że ma problem z komputerem – nie włącza się, potrzebuje pomocy. Ok, schodzę na dół i w dużym skrócie zajmuję mi to większą część dnia, bo jednak dysk systemowy odmówił posłuszeństwa. Na nic się zdały jego próby reanimacji i jedynym wyjściem było postawienie systemu na nowym dysku i wgranie całego oprogramowania. Dzień zleciał, ja nie nie napisałem.

## Temat z odzysku

Wieczorem zastanawiam się, o czym tu napisać... i piszę do Marzeny, że skoro u niej straciłem cały dzień i nie zrobiłem tego, co zaplanowałem, to musi mi teraz pomóc znaleźć temat na felieton. Odpowiedź przychodzi dość szybko: „Jaką misję spełnia Bart-Sat od lat, podejmując się transmisji Dni Bartoszyce, do kogo ją kierujemy (starsze osoby, mamy z małymi dziećmi), a teraz pogłębiamy to o Radio Bartoszyce. Jak w ten sposób



„Gramy wszystko, co na scenie” – ekipa Bart-Satu przy pracy, Dni Bartoszyce na żywo

wspieramy organizacje, które włączają się w obchody. Jak zmienia się nastawienie zespołów – że wtedy to super, bo zaczynają grać, a teraz wracają po latach i co... nawet wywiadu nie chcą dać”.

## Dni Bartoszyce na żywo – od zawsze

Dni Bartoszyce zaczęliśmy w zasadzie pokazywać na początku lat 90., tu mogę się mylić, czy był to rok 1993, czy jednak 1994. Na początku 1994 roku siedzibę Bart-Satu przenieśliśmy z Sikorskiego 27A do kamienicy na Placu Konstytucji 3 Maja 19 i wtedy już na pewno

był przekaz na żywo. Bo to musiało być na żywo. To ŚP. Adam Malinowski zawsze uważał, że przekaz na żywo jest dla widza najważniejszy – bo nie ma w nim manipulacji, bo daje poczucie uczestniczenia w wydarzeniach osobom, które z różnych przyczyn nie mogą być osobiście. Stąd też od samego początku dążeniem Adama było pokazywanie jak najwięcej imprez, wydarzeń czy programów na żywo. Do dzisiaj nam to zostało.

## Od malucha po światłowody

Wracając do Dni Bartoszyce – zawsze to było mega przedsięwzięcie logistycz-

ne i techniczne dla nas, udoskonalane z roku na rok. Jak dobrze pamiętam, pierwsze Dni Bartoszyce realizowane były z zielonego malucha Adama – w środku był mikser, a na dachu stała kamera. Rok później zamieniliśmy malucha na Żuka wypożyczonego z wojska. W kolejnych latach było już podobnie. Technologia się rozwijała. Z czasem realizacja została przeniesiona do reżyserki w kamienicy, a kable miedziane zastąpione światłowodami. Zaczynaliśmy od dwóch kamer i prostego miksera, „graliśmy wszystko, co było na scenie”. Z czasem doszła oprawa



Żuk i kamera na dachu – tak zaczęła się historia transmisji



Studio na Placu Konstytucji 3 Maja – serce transmisji bije właśnie tutaj

studyjna, którą na początku robił Jan Siwicki, kilka razy i mi się przytrafiło prowadzenie studia, później robiła to już Marzena Bukowska – i tak jest do dzisiaj. Doszły kolejne kamery, ramię kamerowe, dron...

## Misja lokalnej telewizji

Choć przez studio Dni Bartoszyce przewinęła się cała masa osób (nie chcę nikogo wymieniać, by kogoś nie pominąć), dla nas pokazywanie obchodów święta miasta i jego mieszkańców to była i jest misja. Misja, którą chcemy wypełniać każdego roku. Bo wiemy, że nie wszyscy mogą w danej chwili uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach. A my z kamerą tego dnia jesteśmy wszędzie. O ile z głównej sceny pokazujemy wszystko na żywo, to z innych miejsc – z lekkim poślizgiem. Ale staramy się, by nasz widz, mieszkaniec Bartoszyce, mógł jak najszerzej wziąć udział w święcie miasta. Zdajemy sobie sprawę, że są ludzie chorzy, są mamy z małymi dziećmi – jest wiele powodów, dla których nie wszyscy mogą świętować i bawić się w tłumie.

## Nie zawsze po naszej myśli

Jednego tylko roku nie pokazywaliśmy Dni Bartoszyce – bo organizację wtedy powierzono osobie prywatnej. Osoba ta, niebędąca mieszkańcem Bartoszyce, zupełnie nie czuła klimatu i lokalności, a za pokazywanie Dni

Bartoszyce zażądała od nas olbrzymiej sumy. A jak już przy mankamentach jesteśmy – od kilku lat spotykamy się z oporem, by mieszkańcom pokazać występy gwiazd. To sytuacja trochę patowa – zespoły zasłaniają się umową podpisaną z organizatorem, w której nie ma ani słowa o transmisji przez lokalną kablówkę. A organizator mówi, że zespoły się nie zgadzają. Może jeszcze kiedyś się doczekamy, że organizator zadba o to, by również osoby w domach, za pośrednictwem Bart-Satu mogły uczestniczyć w całości święta ich miasta.

## Kiedyś międzynarodowo – dziś lokalnie

Na początku obchodom Dni Bartoszyce towarzyszyły targi – wystawa lokalnych i regionalnych przedsiębiorców, którzy liczyli na nawiązanie współpracy i znalezienie rynków zbytu. Wtedy do Bartoszyce przyjeżdżały liczne delegacje z Obwodu Kaliningradzkiego oraz Niemiec. Szkoda, że z czasem targi zniknęły. Zniknęły też delegacje, zespoły i goście z Rosji i Niemiec. O ile brak Rosji w ostatnich latach nie dziwi, to jedynie smuci, że z Niemiec też już nikogo nie ma. Międzynarodowe Dni Bartoszyce zostały już tylko w nazwie – bo z akcentów międzynarodowych nie ma już nic, ani w samych obchodach, ani w imprezach czy występach na scenie.

Jerzy Nowicki

# EKO-WYPRAWA CHAOSU – HARCERSKIE LATO Z MISJĄ!

W lesie, z plecakiem, pod namiotem – ale nie tylko dla zabawy. Harcerska drużyna „Chaos” z Górowa Iławeckiego rusza na letni obóz z ekologiczną misją i ogromnym sercem. Dzięki wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz bezinteresownej pracy instruktorów, młodzi harcerze przeżyją wakacje, które naprawdę zmieniają – ich samych i świat wokół, a przy okazji rozwijają postawy proekologiczne.

## Wakacje pełne zielonej energii

Letni obóz drużyny harcerskiej „Chaos” to nie tylko wakacje spędzone pod namiotem, przy ognisku i w lesie. To projekt, który tętni ideą – rozwijania pasji, odpowiedzialności społecznej i szacunku do przyrody. Wszystko dzięki wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz determinacji władz Stowarzyszenia Krzewienia Kultury i Postaw Patriotycznych „Nowiny Północne”.

– To nasz pierwszy projekt, który od razu zajął drugie miejsce w konkursie Funduszu – mówi z dumą Jarosław Góral, prezes stowarzyszenia. – Dla nas to ogromna motywacja do dalszej działalności. Wspólnie z harcerzami pokazujemy, że lokalne inicjatywy mają moc.



Drużyna z misją! Uczestnicy obozu harcerskiego „Chaos” gotowi na niezapomniane lato – z eko-wartościami, przyjaźnią i prawdziwą przygodą w tle

## Ekologia na co dzień

Tematem przewodnim tegorocznego obozu będzie ekologia – i to nie w wersji teoretycznej. Uczestnicy nauczą się, jak dbać o środowisko na co dzień: od segregowania śmieci, przez gotowanie na kuchni solarnej, po budowanie schronień z materiałów naturalnych.

– Chcemy, żeby dzieciaki wróciły z obozu z konkretną wiedzą, która przyda im się w życiu – podkreśla harcmistrz Adriana Łazoruko, drużynowa „Chaosu”.

– Ale równie ważna jest wspólnota. Obóz to szkoła charakteru – i radość bycia razem.

## Wszystko dla dzieci

Koszt udziału w obozie to tylko 800 zł, co czyni go wyjątkowo dostępnym – szczególnie przy obecnych kosztach wakacyjnych wyjazdów. Umożliwiło to nie tylko dofinansowanie, ale też postawa organizatorów.

– Cała kadra pracuje społecznie – mówi Łazoruko. – Nie pobieramy wynagrodzenia, bo chcemy, żeby jak

największa część budżetu trafiła do dzieciaków: na warsztaty, materiały, wycieczki. To dla nas powrót do korzeni – służba, nie zarobek.

## Wartości, które zostają na długo

To właśnie takie wydarzenia budują lokalną wspólnotę i poczucie przynależności – mówią zgodnie rodzice uczestników.

– Cieszę się, że moje dziecko ma szansę nie tylko dobrze się bawić, ale i na-

uczyć się czegoś ważnego – mówi mama jednego z harcerzy. – Dzisiaj trudno

o wakacje z wartością. Tutaj ją znajdujemy.

Tomasz Miroński



**WFOŚiGW**  
W OLSZTYNIE

Korzystamy z dofinansowania  
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

## W BARTOSZYCACH UCZCZONO PAMIĘĆ OFIAR LUDOBÓJSTWA NA KRESACH. UROCZYSTOŚCI ODBYŁY SIĘ PRZY POMNIKU ORŁA BIAŁEGO

W piątek, 11 lipca 2025 roku, w Bartoszycach odbyły się uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. W wydarzeniu przy Pomniku Orła Białego wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, organizacje społeczne oraz mieszkańcy miasta.



Obchody w Bartoszycach miały charakter apolityczny, koncentrując się na wspólnej refleksji i historycznej prawdzie

W 82. rocznicę tzw. „Krwawej Niedzieli” na Wołyniu, mieszkań-

cy Bartoszycc oddali hołd ofiarom tragicznych wydarzeń, które miały miejsce

w latach 1939–1947 na terenach dawnej II Rzeczypospolitej. Uroczystości

odbyły się przy Pomniku Orła Białego – symbolicznym miejscu pamięci narodowej.

Data 11 lipca nie jest przypadkowa – to właśnie tego dnia w 1943 roku doszło do kulminacji zbrodni ludobójstwa, przeprowadzonej przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA), działającą w ramach Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Tego dnia, znanego jako „Krwawa Niedziela”, jednocześnie zaatakowano blisko sto polskich miejscowości na Wołyniu.

Podczas bartoszyckich obchodów głos zabra-

li m.in. przedstawiciele władz samorządowych, którzy podkreślali znaczenie pamięci historycznej i oddania czci ofiarom cywilnym – przede wszystkim Polakom, ale też innym narodowościom, które padły ofiarą tamtych wydarzeń: Rosjanom, Żydom, Ormianom, Czechom i sprawiedliwym Ukraińcom, którzy nieśli pomoc.

W trakcie ceremonii złożono kwiaty, odśpiewano hymn państwowy, a minutą ciszy uczczono pamięć poległych. Obecność licznych mieszkańców Bar-

toszyc, w tym młodzieży i kombatanatów, potwierdziła, że dramatyczne losy Kresów Wschodnich wciąż budzą silne emocje i pozostają ważną częścią narodowej pamięci.

Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa ustanowiono uchwałą Sejmu RP w 2016 roku jako wyraz czci dla cywilnych ofiar tragicznych wydarzeń na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Obchody w Bartoszycach miały charakter apolityczny, koncentrując się na wspólnej refleksji i historycznej prawdzie.

Tomasz Miroński

## WARMIANKI SĘPOPOLSKIE Z WYRÓŻNIENIEM NA FESTIWALU W KAZIMIERZU DOLNYM

W ich głosach pobrzmiewają echa dawnych wsi, domów pachnących chlebem, wspomnień dziadków i babć, którzy przywieźli ze sobą do Sępopola i okolic nie tylko walizki, ale i pieśni. Zespół Warmianki Sępopolskie zdobył wyróżnienie na 59. Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. To było nie tylko wyróżnienie, ale głęboko wzruszający moment – świadectwo, że ich śpiew to coś więcej niż muzyka. To opowieść o tożsamości, która nadal żyje.



- Wśród dźwięków pieśni, w sercu Kazimierza Dolnego, zabrzmiała też nasza – wileńska. Śpiewaliśmy o tym, co w nas najgłębsze – o korzeniach, pamięci i tożsamości. Ten moment zostanie z nami na zawsze – nie kryje wzruszenia Ała Zaremba

Kazimierz Dolny, perła nad Wisłą, po raz 59. stał się sercem polskiej kultury ludowej. Przez cztery dni, miasto tętniło śpiewem, dźwiękami kapel i opowieściami z każdego zakątka kraju. W tym roku w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych udział wzięło aż 600 artystów ludowych z 15 województw. Wśród nich – zespół Warmianki Sępopolskie, który dumnie reprezentował północną część Warmii i Mazur.

– To dla nas ogromne wy-

różnienie, że mogliśmy być częścią tego wyjątkowego wydarzenia – mówi Ała Zaremba, członkini zespołu, popularyzatorka kultury wileńskiej. – Sama możliwość zaprezentowania się w Kazimierzu to zaszczyt, a zdobycie wyróżnienia w kategorii zespołów śpiewaczych – to już sukces, który przerósł nasze oczekiwania.

Warmianki Sępopolskie przygotowały na festiwal repertuar oparty na stylu i tradycji śpiewu wileńskiego – żywego i jednocześnie coraz rzadziej spotykanego zjawiska w polskiej kulturze ludowej. Styl, który nierozdzielnie łączy się z losami Kresowian osiedlonych po wojnie na Warmii i Mazurach, dziś staje się unikalnym skarbem nie-

materialnego dziedzictwa.

– Dla nas najważniejsze było to, że zauważono właśnie ten wileński rys – naszą autentyczność, nasz przekaz – podkreśla Zaremba. – To jest coś więcej niż muzyka. To historia naszych rodzin, naszej kultury, naszej tożsamości.

Jury festiwalu przyznało Warmianom wyróżnienie, wskazując na wyjątko-

wy charakter wykonania, zgodność ze stylem oraz pieczołowitość w zachowaniu tradycyjnych form śpiewu. Choć wyróżnienie nie oznacza nagrody głównej, dla zespołu z Sępopola to symboliczny dowód, że ich praca ma sens i trafia do słuchaczy.

– Czasem człowiek myśli, że to, co robi, może już nie ma znaczenia w dzi-

sijszym świecie. Ale kiedy publiczność słucha w ciszy, a potem bije brawo, a jury mówi, że właśnie takiej muzyki szukają – to dodaje skrzydeł – mówi wzruszona Ała Zaremba.

W Kazimierzu Dolnym Warmianki nie tylko zaśpiewały – zbudowały też mosty między przeszłością a teraźniejszością. Ich występ był nie tylko muzyką – był opowieścią o tym, że kultura ludowa to nie skansen, lecz żywa tkanka wspólnoty.

– Dziękujemy z całego serca wszystkim, którzy nas wspierali, trzymali za nas kciuki, wierzyli w naszą muzykę i to, co robimy – podkreśla Zaremba. – Dziękujemy za gratulacje i za to, że mogliśmy razem z Wami cieszyć się z tego sukcesu.

Dzięki takim wydarzeniom jak kazimierski festiwal – kultura ludowa nie tylko nie ginie, ale zyskuje nowe życie. A zespoły takie jak Warmianki Sępopolskie przypominają nam, że śpiew to nie tylko dźwięk – to pamięć, tożsamość i serce bijące w rytmie wspólnoty.

Tomasz Miroński

## WĘDRÓWKA PRZEZ HISTORIĘ BARTOSZYC Z TOMASZEM MIROŃSKIM

Bartoszyce to miasto, którego nie da się zrozumieć bez spojrzenia w przeszłość – pełne warstw, śladów i ludzkich historii. Dlatego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bartoszycach odbyło się kolejne spotkanie Klubu Podróżnika. Tym razem nie ruszaliśmy w świat – to historia przyszła do nas. Gościem wieczoru był Tomasz Miroński – dziennikarz, archeolog, krajoznawca i wykładowca akademicki, który od lat z pasją odkrywa i opisuje dzieje Warmii i Mazur. Tematem jego wystąpienia była tożsamość kulturowa Bartoszyce – ukryta pomiędzy mazurskimi a warmińskimi korzeniami, nieoczywista, ale głęboka.

Bartoszyce to miasto na pograniczu. Przez wieki przenikały się tu wpływy, języki i religie. To właśnie ta złożoność sprawia, że historia tego miejsca jest tak fascynująca – mówi Tomasz Miroński, zabierając uczestników w intelektualną i emocjonalną podróż przez stulecia.

W trakcie spotkania zatytułowanego „Między Mazurami a Warmią – w poszukiwaniu tożsamości kulturowej Bartoszyce”, słuchacze mieli okazję poznać mniej znane fakty, zapomniane historie i odnaleźć ślady dawnych mieszkańców ukryte w miejskiej przestrzeni. Od średniowiecza, przez czasy Prus Wschodnich, aż po powojenne losy przesiedleńców – każde z tych wydarzeń



Tomasz Miroński podczas spotkania w bartoszyckiej bibliotece. Z pasją, wiedzą i niezwykłą wrażliwością opowiadał o przeszłości miasta, w której wciąż pulsuje serce współczesnych Bartoszyce

zostawiło piętno na tożsamości miasta.

– Tożsamość nie powstaje z dnia na dzień. To warstwa

po warstwie: historia regionalna, język, opowieści ro-

dzinne, ulice, nazwy, detale architektoniczne. Czasem wystarczy spojrzeć uważniej, żeby zobaczyć zupełnie inne Bartoszyce niż te, które znamy z codzienności – tłumaczył Miroński.

Spotkanie wywołało sporo emocji. Wspomnienia starszych mieszkańców mieszały się z pytaniami młodszych – o sens pamięci, dziedzictwa i przynależności. Uczestnicy z zainteresowaniem dopypywali o konkretne miejsca, nazwiska, budynki. Dyskusja trwała długo po zakończeniu oficjalnej części.

– Takie rozmowy są potrzebne, bo pokazują, że historia to nie tylko daty i fakty. To my wszyscy – i nasze codzienne życie – jesteśmy jej kontynuacją – podsumował prelegent.

Jarosław Góral

## WIEŚ PACHNĄCA WIERSZAMI – JUBILEUSZOWY TOMIK JERZEGO SAŁATA

Niebawem światło dzienne ujrzy „Wieś pachnąca wierszami” – dziesiąty tomik poetycki Jerzego Sałata. To święto lokalnej literatury zbiega się z 50-leciem twórczości poety oraz działalności kulturalnej na rzecz Bartoszyca i regionu. Autor, związany także z redakcją „Nowin Północnych Bez Fikcji”, zaprasza czytelników w podróż do źródeł swojej wrażliwości – na wiejskie ścieżki dzieciństwa.

Jerzy Sałata to postać, której nie trzeba przedstawiać miłośnikom lokalnej poezji. Przez pięć dekad swojego pisarskiego życia zapisał na papierze nie tylko wersy, ale i zapachy, wspomnienia, krajobrazy – wszystko to, co stanowi esencję codziennego, zwyczajnego piękna. Najnowszy tomik zatytułowany „Wieś pachnąca wierszami” to liryczne podsumowanie tej drogi. Zbiór nawiązuje do dzieciństwa spędzonego na wsi – świata, który już odszedł, ale w sercu poety



Okładka tomiku „Wieś pachnąca wierszami” Jerzego Sałata – poetycka podróż do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło

trwa nadal. Znajdziemy tu obrazki z przeszłości – podwórka pełne zabaw, powracającą z pola mamę, zapach ziemi i chłód lodu na stawku.

W otwierającym tom wierszu „Powrotami” czytamy:

*„gdzie dziewczyny grały  
w klasę  
na piachu drogi  
wyrysowanej przyszłości”*

Te wersy mówią wiele nie tylko o miejscu, ale i o czasie – czasie, który odszedł, ale nie zniknął. Przetrwał w słowie. To nie tylko poezja – to swoisty album wspomnień: rozgrywki w piłkę sznurowaną, stara grusza, ścieżki poznawane boso. Poezja Sałata nie próbuje olśniewać formą – ona zaprasza do refleksji, do zatrzymania się i spojrzenia wstecz, do miejsc, które kształtowały duszę.

Nowy tomik to również symboliczny prezent dla autora – w tym roku świętuje on bowiem 50 lat działalności pisarskiej i społeczno-kulturalnej, głównie związanej z Bartoszyca. Od lat Jerzy Sałata angażuje się w ży-

cie lokalnej społeczności, a jego aktywność wykracza daleko poza twórczość literacką. Przez 50 lat działalności udzielał się jako redaktor, działacz, mentor i promotor kultury. – Pisać o wsi to pisać o sobie. A im jestem starszy, tym wyraźniej słyszę głos dzieciństwa – zamyśla się Jerzy Sałata.

Poeta od lat działa na rzecz promocji kultury lokalnej. Organizuje spotkania autorskie, warsztaty literackie, współpracuje z domami kultury. Jego poezja była drukowana w czasopiśmie regionalnym i ogólnopolskim, a kolejne tomiki stanowią świadectwo ewolucji stylu i pogłębiającej się refleksji. Jak mówi sam autor: – Ten tomik to moje osobiste podziękowanie. Dla ludzi, miejsc i chwil, które we mnie zostały. I które warto było zapisać.

Tomik „Wieś pachnąca wierszami” ukaże się pod koniec lipca w limitowanym nakładzie. O terminach spotkań autorskich z poetą będziemy informować na bieżąco.

**Tomasz Miroński**

## URATOWAĆ ŻYCIE – CHOĆBY NA PRÓBĘ. HARCERZE Z GÓROWA IŁAWECKIEGO SZKOŁĄ SIĘ Z PIERWSZEJ POMOCY

Ćwiczenia z fantomem, prawidłowe uciski, szybkie decyzje – to nie filmowe sceny, a harcerskie zbiórki w Górowie Iławeckim. 39 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska „Chaos” po raz kolejny pokazała, że w młodości drzemie odpowiedzialność. Przez dwa dni harcerze intensywnie szkolili się z zasad pierwszej pomocy, ucząc się, jak ratować życie – dosłownie.

W Górowie Iławeckim odbyły się niedawno dwie zbiórki tematyczne poświęcone pierwszej pomocy, zorganizowane przez 39 Wielopoziomową Drużynę Harcerską „Chaos”. Zajęcia poprowadzili druhowie Bartłomiej Żuk z Ochotniczej Straży Pożarnej w Górowie Iławeckim oraz druha Michał Gorzycki, członek kadry naszej drużyny. Spotkania miały charakter



Trenuj, jakbyś miał uratować życie – harcerze uczą się resuscytacji pod czujnym okiem instruktora

praktyczny – bo wiedza jest ważna, ale to umiejętność działania ratuje życie.

Harcerze ćwiczyli m.in. resuscytację krążeniowo-oddechową, ocenę stanu

poszkodowanego oraz zabezpieczanie miejsca zdarzenia. Każdy uczestnik

miał okazję samodzielnie sprawdzić się w akcji.

– Naszym celem było, by każdy z uczestników nie tylko wiedział, ale potrafił działać – bez wahania, gdy liczy się każda sekunda – mówi druha Bartłomiej Żuk. – Takie zajęcia budują pewność siebie i pokazują, że pierwsza pomoc to coś, czego może nauczyć się każdy.

Zaskoczeniem była siła młodszych harcerzy – nie tylko symboliczna. Podczas ćwiczeń CPR (resuscytacja) niektórzy tak skutecznie naciskali na klatkę piersiową fantoma, że... „złamali mu żebra” – co w świecie ratownictwa oznacza dobrze wykonany ucisk.

– To tylko pokazuje, jak poważnie potraktowali temat i jak szybko chłonęli wiedzę – śmieje się druha Michał Gorzycki.

Zajęcia odbywały się w atmosferze pełnej kon-

centracji, ale też życzliwości i wzajemnego wsparcia. Była to również okazja do integracji i pogłębienia relacji w drużynie. Szczególne podziękowania kierujemy do druhowa prowadzącego zbiórki – za ich czas, cierpliwość i pasję w przekazywaniu wiedzy.

Współpraca z OSP Górowo Iławeckie to przykład, że lokalne organizacje mogą razem skutecznie działać na rzecz bezpieczeństwa i edukacji młodzieży.

Jako przyboczna 39 WDH „Chaos” jestem dumna, że należę do drużyny, która nie tylko stawia na przygodę i współpracę, ale także bierze odpowiedzialność za swoją społeczność. Wierzę, że zdobyte umiejętności nie raz jeszcze okażą się bezcenne – nie tylko podczas harcerskich wyjazdów, ale i w codziennym życiu.

**Olga Gorzycka**  
Przyboczna 39 WDH „Chaos”

# GÓROWO IŁAWECKIE STAWIA NA REALNE DZIAŁANIA I WSPÓLNOTOWĄ ODPORNOŚĆ



Fot. Archiwum

W Górowie Iławeckim bezpieczeństwo to nie tylko hasło – to system działań, edukacji i współpracy, który realnie zmienia życie mieszkańców na lepsze

Górowo Iławeckie konsekwentnie buduje system lokalnego bezpieczeństwa, który może być wzorem dla innych samorządów. W centrum inicjatywy „Bezpieczne Górowo” znalazły się nie tylko nowoczesne rozwiązania infrastrukturalne, ale przede wszystkim mieszkańcy – ich wiedza, zaangażowanie i gotowość do działania.

**B**ezpieczeństwo to nie luksus, to podstawa – mówi burmistrz Jacek Kostka, inicjator programu. – Od lat staramy się działać strategicznie i całościowo. „Bezpieczne Górowo” to nie jednorazowy projekt, ale stały element zarządzania miastem. Chcemy, aby każdy mieszkaniec, niezależnie od wieku, wiedział, jak się

zachować w sytuacji zagrożenia, gdzie szukać pomocy i jak wspierać innych.

Podczas posiedzenia Miejskiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego burmistrz Jacek Kostka zaprezentował założenia programu „Bezpieczne Górowo – wzmacnianie odporności społeczności lokalnej”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele lokalnych służb, instytucji oraz gość honorowy – starosta powiatu bartoszyckiego Elżbieta Zabłocka.

– Ten program to nie tylko inwestycje, ale przede wszystkim ludzie i wiedza. Chcemy, by każdy mieszkaniec wiedział, jak reagować w sytuacji zagrożenia – podkreśla burmistrz Kostka.

#### Nowe defibrylatory w przestrzeni publicznej

Jednym z pierwszych wymiernych efektów programu jest montaż kolej-

nych sześciu defibrylatorów AED na terenie miasta – teraz mieszkańcy mają szybki dostęp do urządzeń, które ratują życie. Ich lokalizacje są jasno ozna-

cowane i dostępne m.in. w szkołach, przy obiektach sportowych oraz placówkach kultury.

– Najważniejsze, by wiedzieć, jak go użyć. Dlatego

stawiamy na praktyczne szkolenia – nie tylko dla urzędników, ale dla każdego chętnego mieszkańca – mówi Bartek Chilmanowicz, ratownik współpra-

cujący z OSP i koordynator szkoleń z pierwszej pomocy.

– To daje mi poczucie większego bezpieczeństwa, zwłaszcza kiedy wychodzę z wnukami na spacer – mówi pani Anna, mieszkanka Górowa Iławeckiego. – Mam nadzieję, że nigdy nie będę musiała korzystać, ale dobrze wiedzieć, że są.

Działania miasta idą dalej – zaplanowano szkolenia dla mieszkańców z obsługi AED oraz udzielania pierwszej pomocy. Dzięki współpracy z OSP i wsparciu państwowej straży pożarnej, zakupiono profesjonalne fantomy szkoleniowe, które posłużą podczas kursów organizowanych m.in. w szkołach, przedszkolach i na wydarzeniach miejskich.

#### Gotowość na kryzys – miejsca ewakuacji i magazyny OC

Władze Górowa Iławeckiego wyznaczyły już obiekty ewakuacyjne i tym-



Fot. Archiwum

Jednym z pierwszych wymiernych efektów programu jest montaż kolejnych sześciu defibrylatorów AED na terenie miasta – teraz mieszkańcy mają szybki dostęp do urządzeń, które ratują życie



Fot. Archiwum

Działania miasta idą dalej – zaplanowano szkolenia dla mieszkańców z obsługi AED oraz udzielania pierwszej pomocy

czasowego schronienia – kompleksy edukacyjne przy ul. Szkolnej i Sikorskiego. W ich pobliżu powstaną też magazyny Obrony Cywilnej z zapasami żywności, wody, środków medycznych i sprzętu ratowniczego.

– Strategiczne rozmieszczenie tych punktów pozwala na szybkie i skoordynowane działania w przypadku sytuacji nadzwyczajnych – mówi burmistrz.

– Czujemy, że miasto myśli o nas i reaguje z wyprzedzeniem – dodaje pan Stanisław, mieszkaniec Górowa Iławeckiego.

**Walka z dezinformacją i edukacja cyfrowa**

Jednym z kluczowych elementów programu jest edukacja medialna i przeciwdziałanie dezinformacji. W szkołach uruchamiane są warsztaty „Bezpieczny Internet”, a młodzież angażuje się w kampanie społeczne i tworzenie Młodzieżowych Kół Bezpieczeństwa Informacyjnego. Równoległe prowadzone są działania skierowane do dorosłych – spotkania z ekspertami, materiały informacyjne i kampania „Sprawdź zanim uwierzysz”.

– Dziś zagrożenie nie zawsze przychodzi z zewnątrz. Czasem trafia do

naszych telefonów czy komputerów. Dlatego uczymy, jak się chronić – nie tylko fizycznie, ale i informacyjnie – podkreśla burmistrz Kostka.

**Stały program, wspólna odpowiedzialność**

„Bezpieczne Górowo” to projekt, który nie ma daty końcowej. Będzie stale rozwijany jako element strategii miejskiej, przy współudziale instytucji, wolontariuszy i mieszkańców. Finansowanie zapewnia budżet miejski oraz środki zewnętrzne, w tym fundusze przeznaczone na obronę cywilną.

– Program będzie kontynuowany, jako stały element pracy miasta na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. Oprócz kilkunastu defibrylatorów które na stałe będą do dyspozycji, to również planujemy coroczne otwarte kursy dla dzieci i młodzieży, dorosłych i seniorów. Zakupiliśmy dostawę fantomów dla naszego OSP i współpracujemy w tym względzie także z państwową strażą pożarną w szczególności z panem Bartkiem Chilmanowiczem – tłumaczy Jacek Kostka.

W Górowie Iławeckim bezpieczeństwo to nie tylko hasło – to system działań, edukacji i współpracy, który realnie zmienia życie mieszkańców na lepsze.

**Tomasz Miroński**



Fot. Archiwum

Podczas posiedzenia Miejskiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego burmistrz Jacek Kostka zaprezentował założenia programu „Bezpieczne Górowo”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele lokalnych służb, instytucji oraz gość honorowy – starosta powiatu bartoszyckiego Elżbieta Zabłocka

# Nie kupuj - adoptuj!



**Konto do wpłat na Fundację Niechcianych Zwierząt**  
**PL 80 1020 3570 0000 2902 0096 2928 SWIFT - BPKOPLPW**  
**BLIK na telefon - 697 720 265 / Tytuł wpłaty - darowizna**

**Kontakt w sprawie adopcji bądź darów**  
**Telefon komórkowy - 697 720 265 lub 509 266 707**  
**e-mail - welonek17@wp.pl lub fundacja\_mnz@wp.pl**  
**www.facebook.com/FundacjaNiechcianychZwierzat**  
**www.facebook.com/marzenianiechcianychzwierzatsupport**

**Jesteśmy Fundacją, grupą ludzi kochających zwierzęta. Nasza Fundacja stanowi dla bezdomnych zwierząt swoisty azyl. To tu porzucone i przerażone, pozostawione na pewną śmierć, skrajnie zaniedbane, niekochane mogą zaspokoić swoje podstawowe potrzeby. To tu znajdują schronienie, pożywienie i ludzką uwagę. To tu, dzięki naszej pracy, stopniowo wracają do równowagi fizycznej i emocjonalnej.**

**Co dwa dni organizujemy spacery z psami bezdomniakami w miejscowości Sędlawki k/Bartoszyce. Prosimy o pomoc w spacerach. Szczegóły zawsze na naszym Facebooku.**



**Stich ma 11 tygodni. Chorował.**  
Dziś wygląda już ślicznie, jest radosny, pełen energii. Bardzo mizyasty, mrużący.



**Lilo ma ok 2 miesiące. Musiała mieć usunięte oczko.**  
Jest niesamowita. Tyle ją spotkało cierpienia, a ona nie traci optymizmu, cieszy się życiem.



**Czesio ma ok rok. Toleruje koty i psy.**  
Cudny, radosny, chętny do zabawy, głaskowy. Kastrowany, odrobaczony, szczepiony, kuwetkujący.



**Kajko to piękny ponad roczny pies.**  
Porzucony pod lasem w wieku dwóch miesięcy. Pozytywny do ludzi i psików, chętny do zabawy. Ładnie chodzi na smyczy, lubi długie spacery i kąpiel w jeziorze. Waży ok 30 kg..



**Zuzia ma 11 m-cy. Pozytywna, radosna, toleruje koty.**  
Ładnie chodzi na smyczy, jeśli w zasięgu jej wzroku, pojawi się jakiś piesek, nawołuje go, chce się bawić. Waży 12kg.



**Mango nie ma jeszcze roku. Wyrzucony jak niechciana zabawka.**  
Kocha spacerować, lubi zabawę, towarzyszy człowiekowi. Kastrowany. Waży ok 16kg.



**Puszek ma ok.10-11 lat. Jest kastrowany.**  
Cały czas się uśmiecha, ale potrzebuje chwili, żeby zaufać człowiekowi. Lubi jego bliskość, głaski, przytulanie. Spacerować uwielbia i bardzo cieszy się na widok smyczy. Innych psików raczej się troszkę boi. Waży ok 20 kg.



**Bobik ma 7at. Od szczeniaka przywiązany do drzwi chlewika.**  
Lubi ludzi, głaski i czule słówka. Nie lubi przejeżdżających aut. Nie zaczepia psików na spacerze, ale jeśli któryś go zbyt mocno oszczekuje, to nie pozostaje dłużny. Waży ok 25kg.

# „LAS MÓWI, ŻYCIE GUBI” – POEZJA ANETY PRZYBYŁEK JAKO ZAPIS WEWNĘTRZNYCH ŚCIEŻEK

Choć przez lata trzymała swoje wiersze w szufladzie, dziś z odwagą dzieli się nimi z czytelnikami. Aneta Przybyłek – poetka z Bartoszyc – w rozmowie z Jerzym Sałatą opowiada o nieoczywistej drodze do debiutu, o przypadkach, które są znakami, i o nowym, dwustronnym tomiku, w którym „las gubi”, ale też „mówi”.

**- Wiadomość, że w niecałe dwa lata od wydania Twojego debiutanckiego tomiku wierszy, pracujesz już nad drugą książką poetycką, zaskoczyła mnie. Przecież nie bardzo wierzyłaś, wręcz byłaś przeciwna, w wydawanie książkowe swoich wierszy. Mam nadzieję, że uwierzyłaś w namacalną „siłę książki”. Skąd ten zwrot w Twoim rozumowaniu?**

- To prawda byłam przeciwna. Był nawet taki czas, kiedy próbowałam zwalczyć w sobie tę przypadłość pisania. Walka okazała się nierówna, więc uległam. Piszę nadal i pozwalam, by pewna wrażliwość, która każe mi zwrócić uwagę na wiele mniej i bardziej istotnych, spraw w życiu miała swoje ujście. Pierwszy tomik, choć niektórzy twierdzą śmiało, że tom - „Ścieżki mego życia” - powstał, gdyż coraz częściej słyszałam pytanie: „kiedy tomik?”. A więc obrałam datę wydania na listopad 2023, jako taki jubileusz 30 - lecia mojej „szufladowej twórczości”. Obecny to propozycja kolegi po piórze. Podczas warsztatów literackich, w kwietniu 2024, w Nysie wpadł na pomysł, byśmy włożyli swoje wiersze w jedną książkę. Trochę mnie to zaskoczyło, ale jeszcze bardziej zaintrygowało. I choć nie byłam gotowa, aby w tak krótkim odstępie wydać drugi tomik, gdzieś głęboko poczułam, że to może być bardzo twórcze wyzwanie. Nie myliłam się, ponieważ rzeczywiście okazało się niezwykle kreatywnym przedsięwzięciem, za-

równy dla nas, jako autorów, jak i dla Wydawcy, przez co Wydawnictwo św. Macieja Apostoła w Lublińcu wzbogaciło się o dość oryginalną i ciekawą edytorsko pozycję.

**- Myślę, że Twój pierwszy tomik „Ścieżki mego życia”, pracując nad nową książką, nie jest przeszkodą dla nowych rozmyślań, choć biegną już obok, starych?**

„Ścieżki...” jak to ścieżki biegną różnie. W ludzkim mózgu również istnieje wiele ścieżek, na zasadzie połączeń neuronalnych. Toteż przemyślenia stare wchodzą w nowe i wyrażają się często głębiej, a czasem idą w takim kierunku, gdzie jeszcze mnie nie było. I to jest bardzo ciekawe, motywujące, a zarazem satysfakcjonujące. A póki co „Ścieżki...” trafiają pod strzechy. Mam nadzieję, że nie tylko domów, ale przede wszystkim refleksji. Myślę, że każdy kolejny zbiór moich wierszy będzie miał znamiona poprzednich. Nowy tomik zatytułowany: „Las gubi/Las Mówi” jako, że poniekąd „wyszedł” z lasu, jest metaforą życia. Wszak życie gubi, bo jest lasem z ludzi, doświadczeń, emocji.

**- Mija czas, dni uciekają, zamieniają się w lata, w bogatsze doświadczenie, lepsze rozeznanie się w osobistej twórczości, biografia pęcznieje... Jak to się ma, do postaci, samej Anety Przybyłek?**

- Aneta jest taka sama jak była. Po prostu znalazła sposób, by wyrażać siebie, podzielić się swoim wewnętrznym światem i niczego to w niej nie zmienia. To tak, jak rzeka, która płynie. Zmierzają ciągle w tym samym kierunku. Czasem ma mniej lub więcej wody. Czasem ta woda jest bardziej lub mniej przejrzysta. Czasem nad nią jest mniej lub obficie zielono. Biografia mi pęcznieje głównie z powodu wieku i doświadczeń. Oczywiście również tych związanych z poezją. Czas jak każdemu tak i mi ucieka, ale mam jego zapis



Fot. Archiwum

Aneta Przybyłek autorka poetyckiej opowieści o zagubieniu i odnalezieniu siebie wśród leśnych ścieżek i ludzkich emocji

w sercu, w głowie, na papierze, na zdjęciach. Jednak, czy mam lepsze rozeznanie w osobistej twórczości to wątpię. Tego, co napisałam jest tyle, że właściwie nie raz tracę już rozeznanie. Dlatego wydanie tomiku jest takim „stop”, by się zatrzymać, zastanowić co, gdzie, ile i po co, bo wtedy trzeba wiersze wybrać. Wówczas też czytam o rozeznanii innych, bo przecież powstają recenzje i one są dla mnie na tyle ważne, by dowiedzieć się o orientacji z zewnątrz w tym, co piszę i póki ona jest idę dalej.

**- Doświadczenie edytorskie zdobywa się przez wydawanie własnych wierszy drukiem, tu dochodzi ślęczenie nad tekstem, wyłapywania literówek, co nie jest takie lekkie. Jak to się przejawia w Twojej sytuacji?**

- Moje wiersze od kilku lat przechodzą przez ważne sito portalu społecznościowego, jakim jest Facebook. Tutaj już zaczyna się to edytorstwo. Grono najbliższych mi osób wie dlaczego. Publikowanie uczy w pewien sposób porządku, dyscypliny, pokory, a zarazem odwagi. Oczywiście można to wszystko mieć w tzw. pakiecie. U mnie tego nie ma, więc przejście przez taki

proces jest potrzebne. Literówki wynikają raczej z nowinek technicznych, jakimi się posługujemy w zapisie tekstu, bo gdyby notować, jak to moja mama mówi „na piechotę”, to by ich nie było. Bardzo dużo nauczyła mnie współpraca z Wydawnictwem św. Macieja AP, gdzie oba tomiki zostały zredagowane. Tego proceduru nie sposób krótko opisać. Dlatego ogromną wdzięczność mam wobec EdwarDA i Czesławy Przebieracz z Lublińca i cały bukiet podziękowań koledze Piotrowi Hoczykowi z Ciechocinka, który od wielu już lat skrupulatnie zbiera moje wiersze, kataloguje w poszczególne roczniki, tytułując jako „Niecodzienniki”.

**- Tak po prawdzie przypadek zawyrokował o wydaniu kolejnego tomiku wierszy?**

- Jak już wspomniałam kolega po piórze - Piotr M. Nowak z Bogorii zaprosił mnie do zrealizowania swojego pomysłu, którym potem miałam ogromną przyjemność się zajmować, współpracując ze wspomnianym Wydawnictwem. Żeby było nas więcej, do tej publikacji, zaprosiłam Pawła Ulanika z Galin, a że obaj z Piotrem mają wspólne, z racji zawodu, „leśne korzenie”,

dokładając do nich swoje „zagubienie”, powstał dość oryginalny, bo dwustronny tomik, w którym pewnego rodzaju dopowiedzenia poetyckie stanowią piękne fotografie. A ponieważ przypadek, w pojęciu ks. Jana Twardowskiego jest „starannie przygotowany”, toteż mocno wierzę, że i ten taki był zarówno w czasie zaistnienia, jak i na finiszu. Tym bardziej, że tak zwany egzemplarz sygnałny dotarł do mnie w przeddzień Międzynarodowego Dnia Poezji. I tak moją i Piotra poezję łączy okładka, a na niej Symsarna, a rozdziela Pisa Warmińska - uroczek rzeki naszego regionu, dzięki Pawłowi utrwalone z lotu ptaka, w aurze jesieni i zimy.

**- Z tego co wiem, obdarzona jesteś wyrozumiałością ze strony swojej rodziny, tej najbliższej i nieco dalszej. Piszesz wiersze, scenariusze małych form teatralnych i sama reżyserujesz. Może nowe ciekawe spostrzeżenia zaobserwowałaś w stosunku do siebie z grona rodziny. Pewnie miłe jest to, jak bliscy darzą Cię szacunkiem?**

- W mojej rodzinie, co ciekawe, nie ma i nie było żadnego miłośnika poezji. Co prawda tata, mając taką przypadłość, najpewniej po rodzicach, tworzy czasem nieświadomie, podczas rozmów, jakieś neologizmy, a mama pamięta wiele przysłów. Jednak to chyba za mało, by było nam w codzienności jakoś szczególnie poetycko. Szanując ten fakt nie zmuszam ich, by zaczytywali się w moich wierszach. Drugim powodem jest duża ich ilość, a także spore ryzyko, że mogliby zbyt emocjonalnie do nich podejść. Przecież, poprzez poezję, kopię w sobie, w rzeczywistości i sytuacjach częściej trudnych, niż radosnych To niesie ze sobą emocjonalny ładunek, którego nie każdy potrafi przyjąć z odpowiednim dystansem. Moja mama trwa ciągle w zadziwieniu po kim to mam, że tyle piszę.

A więc znalazłam, póki co, wygodne wytłumaczenie. Taki humorystyczny, a zarazem „klasyczny” związek. Otóż mój pradziadek, od strony mamy, nazywał się Wincenty Mickiewicz, a ja urodziłam się tego samego dnia, kiedy na świat przyszła Wisława Szymborska. I chociaż ten „przypadek” do końca nie rozjaśnia być może tego nieba poezji we mnie, jakie dane jest mi, dzięki Bogu, odczuwać, to na pewno w jakiś zabawny, a zarazem przekorny sposób, tłumaczy skąd mi te wiersze się tak „natrętnie” piszą. A szacunek do tego, co robię, o którym jest mowa w pytaniu, w mojej rodzinie, jest w takim sensie, że nikt mnie z mojej drogi w pisaniu nie zawraca. Siostra dopinguje. Tata i brat ciągle się dziwią. Młodszy syn czasem czegoś posłucha. Starszy ma swój mentorski wkład w wygląd nowego tomiku. Szwagier, po części, rozważa i szuka analogii. Siostrzenica zaczyna bywać na wydarzeniach poetyckich. Siostrzeniec swojej wychowawczyni zaproponował, by zaprosiła mnie do jego klasy. Bratowa, jako nauczycielka, wykorzystuje moje wiersze w edukacji. Bratanice otrzymały debiutancki tomik. A mama, jak to mama, wzrusza się.

Natomiast jeśli chodzi o małe formy teatralne, to zajmuję się nimi od maja 2023. Wyrosły naturalnie, bo z konieczności zaprezentowania się uczestników placówki, w której pracuję - Środowiskowego Domu Samopomocy - na pikniku Barei w Centrum „Barka” w Górowie Iławeckim. Podczas prób humorystycznego spektaklu „Poszukiwany, poszukiwana”, okazało się, że odtwórcy ról, bardzo dobrze się bawiąc, uwolniłi swój potencjał aktorski i tym samym pokazali, że stać ich na więcej. Od tamtej pory powstało dziesięć autorskich scenariuszy i tylko jeden nie doczekał się premiery. Ale może dlatego, że nosi tytuł „W poczekalni”, to musi zaczekać.

**BARTOSZYCKA EKOLOGICZNA POEZJA...**

**Aneta Przybyłek**

**Z UKRYCIA**

Oderwany od ziemi  
W chmur potoku  
W słońca jasnej drodze  
Może z tezką w oku  
Przelećisz nad oceanem  
Z modlitwą o mój dobry Boże  
Jak pięknie ten świat utożyłeś  
W kształcie i w kolorze  
Ptaki pozbierałeś  
W naturalnych chórach  
Pomyślałeś o lasach  
Łąkach polach górach  
Słowa nam włożyłeś  
Między wersy życia  
I tak na nas patrzysz  
Ciągłe gdzieś z ukrycia  
Czy jest wszystko dobrze  
Bardziej doskonale  
Dając wciąż na nowo  
Nadzieję miłość wiare

**Maria Duchnik**

**MATECZKA ZIEMIA**

Zapłakata dziś Mateczka Ziemia  
Zapłakata deszczu łzami  
Zabrakło dziś kwiecica bukietów  
Kto myśli dzisiaj o Ziemi?  
Szarej zastony spuściła welon  
Na taki pełne śmieci  
To wszystko człowiek uczynił  
Ponoć najmądrzejsze z jej dzieci.  
Gdzie błękit nieba się podział?  
Smogiem, dymami zasnuły?  
Gdzie krystalicznych wód zdroje?

*Jezióra zatrute ściekami?  
Gdzie szmaragdowe zielenie  
Wyciętych przez ludzi lasów?  
Obudź się czteku dzisiejszy!  
Co było już nie da się zmienić!  
Jutro należy do ciebie  
Pomyśl o Mateczce Ziemi.  
Niech słońce rozjaśni codzienność  
Niech wiatr przegna cień spalin  
Niech Ziemia będzie znów czysta  
Dla Ciebie i tych co nastaną.*

**Ewa Kowalczyk**

**WIOSENNY BEZ**

*Wiosną zapachniało  
bo oto ametystową bzu kiść ujrzałam  
taką z lawendą zbrataną  
i kryształkami wrzосу  
z majową duszą co serce raduje  
i oczy cieszy.  
Promienie słońca  
wrzosowe wlosy skręcają  
w burzę loków  
zaczepiając je na krzewie wyobraźni.  
I tak się rozmarzyłam  
w fioletowych pokojach  
z zapachem bzu.*

**Teresa Barszcz**

**LEŚNY DOM**

*Zapierają dech w swoim pięknie  
Dęby, sosny, klony  
Dziki, sarny, ptaszyna  
Leśna rodzina  
Chciałabym stapać po dywanie  
Puszystego mchu  
Kukulkę odliczać na szczęście  
Chciałabym wiatrem być*

*W gałęzie jak w ramiona wtulić  
Chciałabym ptakiem być  
Gniazda wśród koron wszych wić  
I słuchać koncertu drzew  
W złotych promieniach trwać  
Chciałabym słońcem być  
Światłem i ciepłem obdarzyć  
Chciałabym deszczem być  
Przed ogniem i suszą chronić  
Chciałabym  
Rześką rosą budzić dzień  
Trawy w pokłonie kłaść  
Jestem człowiekiem nie Bogiem  
Mogę tylko chcieć...*

**E. Pilipiuk**  
**NAD JEZIOREM**

*W słońcu skąpiana zieleń łąk i pól  
malowana  
słońcem ubarwione tany rzepaku  
lśniące  
zielenią się zazielenił świat  
majem się umiał zniebieścić  
jakby zdroje wód jezior  
ultramaryną zaciemnił  
grzebieniem wiatru  
przezeszał fale jeziora Czos  
tramwaj wodny tafle wody poruszył  
przybrzeżne drzewa łagodnie otoczył  
przyptynał doptynał kormorany  
kotysząc  
nadwodnym żęzeniem ptak techniki  
dron  
drażniąc ptaki niebiańskie jakby walkę  
toczył  
unoszą się i opada rejestrując toń wody  
turystów przyptływy  
mew krzyków nie zdola zagłuszyć  
podniebnych strażników*

**Adam Gaśowski**

**WIELKOLUDY**

*nie niszczy nie truj nie zaśmiecaj  
oddychanie pełną piersią nie istnieje  
poza naturą  
szczęśliwość wbrew jej prawom jest  
utudą  
bezpodstawnym zachwytem nad własną  
wielkością  
umiejętność poznawania wschodów i  
zachodów  
nie czyni równym Twórcy ich  
powstania  
otrzymane w darze zielone ptuca  
karczowane egocentryczną  
zachtannością  
to ostatni świadek samozapłonu  
przygaszeni uszczerbkiem powłoki  
zgasną bez pamięci  
szkoda tylko planety  
zbyt piękna by umierać za nas*

**Beata Kibicka**

**MOJA CISZA**

*Las to jest miejsce  
splotu duszy z chmurami  
pośród drzew liście drżą  
poruszone marzeniami  
rozsypane piórka dźwięków  
połączone nicią słoneczną  
lśnią dookoła miłością  
rozlewa się ocean łaski  
na wgłębienia serca  
kiedy jestem z ciszą  
sam na sam, blisko  
to właśnie tak  
staje się niebo  
mam w Tobie wszystko*

**- W nowym tomiku swoich wierszy, użyczyłaś miejsca innemu poecie. To takie niecodzienne. Jak przyszedł czytelnik ma to rozumieć?**

Raczej on mi użyczył, bo pomyśl wyszedł od Piotra. Jako poeta wydał już dwa tomiki: „60/60” i „60+”. Kiedy składał drugi już znaleźliśmy się z warsztatów literackich w Kielcach, na tyle dobrze, by w zaufaniu pokazać mi swoje wiersze. Wtedy już poczułam, że wiele z nich leży mi na sercu. Nie pamiętam, czy mu o tym powiedziałam. Ale kiedy, zaprosił mnie do wspólnej publikacji ucieszyłam się, że moje wiersze będą blisko tych, które według mnie są bardzo wartościowe, jeśli chodzi o przesłanie. Piotra inspirowała poezja innych poetów niż mnie, a mimo wszystko nasze wiersze jakoś tak, w wielu wątkach, potrafiły się wzajemnie połączyć.

**- To, że w lesie można się zgubić jest oczywiste. Ale, że „Las mówi” nijak mi się z tym zgodzić. Myślę, że na to pytanie**

**odpowie nam sama autorka niniejszego tomiku.**

- Nasz wspólny tomik nosi tytuł: „Las mówi/ Las gubi” i już wyjaśniam dlaczego. Piotr, z racji uprawianego zawodu, jest emerytowanym leśniczym. W lesie spędził dziesiątki lat. Śmiało mogę stwierdzić, że las to jego drugi dom, więc na pewno go dobrze rozumie i słyszy. Sam zresztą wyznał, że chodził „do lasu na wierszobranie”. Stąd tytuł części z jego poezją brzmi: „Las mówi”. Natomiast część: „Las gubi” wynika z mojego, mniej zasobnego doświadczenia i to nie tylko, jeśli chodzi o las i życie, ale też z faktu, że już trzy razy, pomimo mojej dobrej orientacji, zgubiłam się pośród drzew. Za każdy razem jednak słusznie. I ten najbardziej pamiętny raz po to, by odkryć, że las się pali. Było to pewnej październikowej niedzieli, blisko miejscowości Perkujki. Spacerując trafiłam na dwa miejsca, w których tliło się torfowisko, i co ciekawe jedno z nich

miało kształt serca. A że serce do lasu mam prawie tak samo ogromne jak do gór, więc o tym fakcie powiadomiłam znajomego leśniczego – pana Edwarda, który zareagował zgodnie z procedurą obowiązującą w takich sytuacjach. Pożar został ugaszony, a leśniczy oznajmił: „lasy państwowe dziękują”. Tytuł tomiku zatem poniekąd poddyktowały zaistniałe okoliczności.

**- Zauważyłem, że widać Ciebie nie tylko w Tatrach, ale i w wielkopolskim, poznańskim, kieleckim. Śmiało zaczepiasz o klasykę naszej literatury. Tak po prawdzie, co ma wspólnego „Pan Tadeusz” z naszą poetką, z Bartoszczykami?**

- W Tatrach widać mnie od 2007 r. Co roku spędzam tam urlop, który dzielę w czasie, by móc tam pojechać częściej, niż raz na 12 miesięcy. W innych rejonach Polski bywam, ze względu na udział w warsztatach i weekendach literackich. „Weekend z Panem Tade-

uszem” to publikacja książkowa mojego autorstwa, będąca podsumowaniem wydarzeń zorganizowanych, we wrześniu 2024, przez Wydawnictwo św. Macieja AP, podczas spotkania literatów w Borzykowie. Obchodziliśmy tam 190. jubileusz powstania epopei narodowej, spędzając razem czas również w Pyzdrach i w Śmiełowie, gdzie zwiedzaliśmy m.in. muzea, a w tym, największe w Polsce i pięknie położone, poświęcone Adamowi Mickiewiczowi. Wydana na ten temat, w grudniu 2024, publikacja zawiera materiał prozatorski, poetycki i fotograficzny. Są tam fraszki, anegdoty i bardzo długi rytmowany opis zaistniałych sytuacji. Do jej literackiego zabarwienia przyczynili się dodatkowo: Andrzej Wróblewski z Warszawy, Bogumił Wtorkiewicz z Kielc i Aleksander Ciochoń z Katowic. Zawarte w książce zdjęcia są autorstwa Joanny Markockiej i stanowią dość istotną część tej, poniekąd humorystycz-

nej i faktograficznej, 96-stronicowej, książeczki.

**- Długo nie mogłem pomieścić w swojej głowie, że wyróżnienie w Turnieju Jednego Wiersza w Starych Jabłonkach, w 1975 r., i późniejsza publikacja debiutanckiego wiersza w Gazecie Olsztyńskiej, były przyczyną otrzymania miana jako poety. Aneto, w jakich okolicznościach uświadomiłaś sobie, że jesteś już poetką?**

- To było już w listopadzie 2014 r. Wówczas, ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu, otrzymałam nagrodę kapituły Fundacji Środowisk Twórczych w Olsztynie „Talent Roku”, w kategorii Erato - poezji. Udział w uroczystej gali wręczenia statuetek, na

którą udało mi się w miłym towarzystwie siostry Iwonki, koleżanki Małgosi Mycio i Twoim - Jerzy, jeszcze mnie do tego nie przekonał. Przeświadczenia, że „coś w trawie piszczy” nabrałam dopiero po relacji tego wydarzenia w telewizyjnej Panoramie, kiedy oglądając siebie, w krótkiej wypowiedzi na temat, czym jest dla mnie poezja, zobaczyłam napis: „Aneta Przybyłek – poetka”. Wówczas poczułam powiew ciepłego, a zarazem życzliwego wiatru w żagle mojej ukochanej pasji, jaką jest poezja, a w której otuleni dane jest mi być od 1993 r.

**- Dziękuję za rozmowę.**

Jerzy Sałata





# BEZPŁATNA TELEWIZJA NA ZAWSZE PRAWIE 40 KANAŁÓW NAZIEMNYCH PRAWIE 20 KANAŁÓW SATELITARNYCH

**Czy wiesz jakie programy telewizyjne możesz oglądać zupełnie za darmo?**

### Bezpłatna telewizja naziemna

- |                 |                     |                      |
|-----------------|---------------------|----------------------|
| 1. TVP 1 HD     | 14. TVP Info HD     | 27. Stopklatka       |
| 2. TVP 2 HD     | 15. Polsat          | 28. Nova TV          |
| 3. TVP 3        | 16. Polsat Polityka | 29. WP               |
| 4. TVP Nauka    | 17. Super Polsat    | 30. Metro            |
| 5. TVP Dokument | 18. Wydarzenia24    | 31. Zoom TV          |
| 6. TVP Sport HD | 19. TVN             | 32. Fokus TV         |
| 7. TVP Kultura  | 20. TVN 7           | 33. Polo TV          |
| 8. TVP Historia | 21. TTV             | 34. Eska TV          |
| 9. TVP Rozrywka | 22. TV4             | 35. <b>Republika</b> |
| 10. TVP Kobieta | 23. TV6             | 36. <b>wPolsce24</b> |
| 11. Alfa TVP    | 24. TV Puls         | 37. TV Trwam         |
| 12. TVP ABC     | 25. Puls 2          | 38. TVP World        |
| 13. TVP Polonia | 26. Antena HD       | 39. Bielsat TV       |



Wejście w telewizorze telewizji naziemnej



Wejście w telewizorze telewizji satelitarnej



### Bezpłatna telewizja satelitarna

- |                  |               |
|------------------|---------------|
| 1. TVP Info HD   | 14. 4Fun Kids |
| 2. TVP Polonia   | 15. Music Box |
| 3. Antena TV     | 16. Nuta TV   |
| 4. Szlagier TV   | 17. Nuta Gold |
| 5. Stars.TV      | 18. Power TV  |
| 6. TV Silesia    | 19. TV Okazje |
| 7. Dla Ciebie TV |               |
| 8. Tele 5        |               |
| 9. Polonia 1     |               |
| 10. TVC          |               |
| 11. TVC Super    |               |
| 12. 4Fun.TV      |               |
| 13. 4Fun Dance   |               |

**MONTAŻ I USTAWIANIE ANTEN TV NAZIEMNEJ**

PONAD 30 POLSKICH BEZPŁATNYCH PROGRAMÓW

**MONTAŻ I USTAWIANIE ANTEN TV SATELITARNEJ**

CANAL+ POLSAT BOX LUB 20 POLSKICH BEZPŁATNYCH PROGRAMÓW

**ZASIĘG SIECI KOMÓRKOWEJ**

ZWIĘKSZ ZASIĘG W SWOIM DOMU

**INTERNET WI-FI / 4G / 5G**

BEZPRZEWODOWY NET W CAŁYM DOMU

**INTERNET SATELITARNY**

INTERNET NAWET W ŚRODKU LASU

**PROSTE STRONY INTERNETOWE**

BUDOWA I ADMINISTRACJA

**MONITORING**

DOMOWY I POSESJI

**KOMPUTERY**

INSTALACJA SYSTEMÓW

## Usługi do 50 km od miasta Bartoszyce

dojazd do Klienta płatny - 1,50 zł za każdy przejechany kilometr

Więcej informacji uzyskasz na stronie [www.bartoszyce.powiat.pl](http://www.bartoszyce.powiat.pl) lub pod numerem telefonu 730 109 102

## DOMOWO JAK U CIOCI, CZYLI KULINARNY AZYL U PANI ALI

Gdyby Pani Ala gotowała w średniowieczu, król by abdykował, a rycerze porzucili miecze i pobiegliby w stronę jej oberży. Bo jak tu walczyć, gdy w powietrzu unosi się zapach pieczonych gołąbków, a na ladzie pyszną się stoje z fasolką po bretońsku niczym eksponaty z muzeum smaku?

Panią Alę poznałem podczas obozu harcerskiego – miejsce akcji: Swobodna, niedaleko Dobrego Miasta. Tamtego lata to ona dostarczała obiady naszej dzielnej, choć głodnej, drużynie. A ja – niczym handlarz z suku w Marrakeszu – prowadziłem z nią negocjacje godne dyplomaty Watykanu. Targowaliśmy się o cenę, ale nie o jakość – bo ta była bezdyskusyjna.

### Nie ma neonów, za to jest zapach i smak

Po kilku przystankach – przy stacji benzynowej na Kętrzyńskiej, potem przy „Żuraku” – Pani Ala urządziła się na dobre przy ulicy Kolejowej 1 w Bartoszycach. Lokal – dziś



Pani Ala – serce i dusza domowej kuchni przy Kolejowej 1. Z uśmiechem, fartuszkim w kwiaty i całą ladą smakowitości – gotowa, by nakarmić jak u cioci

w formie garmazeryjno-ogrodowego zakątka – zachęca nie neonami, lecz zapachem i smakiem. Wejdźcie, a przywitają was dwa, czasem trzy rodzaje zupy. Tu, jak Pan Bóg przykazał rządzi rosół, ogórkowa i pomidorowa

z makaronem. A dalej? Kotlet schabowy jak talerz, mielony, co trzyma fason, i gołąbki – uwaga – pieczone, nie gotowane! To rarytas, który w lokalach bartoszyckich występuje z częstotliwością komety Halleya.

### Dla miłośników mąki i tradycji (oraz zapracowanych rodziców)

Są i klasyki kuchni ziemniaczano-mącznej: pierogi, pyzy, kluski, cepeliny. Talerz paruje, serce rośnie. A jeśli nie masz czasu gotować – a dzieci głodne jak wilki

z „Czerwonego Kapturka” – kup flaki, bigos czy fasolkę w słoiku. Gotowe do podgrzania, smaczne, uczciwe i bez zbędnych uduziwnień typu „redukcja demi-glace z infuzją tymianku”. Dla dbających o linię (lub przynajmniej o jej wspomnienie)

nie) są sałatki: grecka – wiadomo – i druga z szynką parmeńską. Bo jak już grzeszyć, to z klasą.

### Nie facebook, a smakbook

Menu można znaleźć na Facebooku, co oznacza, że Pani Ala nie tylko świetnie gotuje, ale też idzie z duchem czasu. Nie ma tu jednak lajków, tylko smaki – i to takie, które pamięta się dłużej niż relację z Instagrama.

### Epilog pełen smaków

I ja tam byłem. Ani miodu, ani wina nie piłem – autem byłem, więc klasycznie: dwa mielone, ziemniaczki i mizeria. Tak dobre, że nawet nie zazdrościłem tym, którzy mogli popić kompotem. I choć obiady Pani Ali może nie zmieniają świata, to zmieniają dzień – z przeciętnego na pyszny. Bo czasem, żeby poczuć się dobrze, nie trzeba wcale gwiazdkowych restauracji. Wystarczy lokal przy Kolejowej i talerz, jak u cioci. A może nawet lepszy.

**Jarek Góral – miłośnik tradycyjnej kuchni, domowych smaków i opowieści, które najlepiej doprawia się szczyptą humoru i szerokim uśmiechem.**

## MUZEUUM MOTORYZACJI W MINIATURZE

### NOWY-STARY KRÓL PRĘDKOŚCI – POLSKI FIAT 125P W WERSJI REKORDOWEJ

Co może być bardziej ekscytującego niż zapach starego lakieru, stukot miniaturowych drzwi i historia, którą można postawić na półce? Dla mnie – absolutnie nic. Najnowszy nabytek w moim muzeum to nie lada perełka: Polski Fiat 125p, hołd dla legendy polskiej motoryzacji, która w latach 70. pokazała, że biało-czerwone potrafi jeździć szybko – i długo.

Rok 1973. Podwrocławska autostrada. Ośmiu śmiałków, wśród nich takie nazwiska jak Sobiesław Zasada, Marek Varisella, Andrzej Jaroszewicz, Robert Mucha, Andrzej Aromiński, Jerzy Dobrzański, Ryszard Nowicki i Franciszek Postawka, wsiadło do zmo-



Polski Fiat 125p – mistrz rekordów w wersji mini. Dziś – dumnie parkuje w moim Muzeum Motoryzacji w Miniaturze, przypominając, że prędkość, pasja i historia mogą mieścić się nawet w dłoni

dyfikowanego Fiata 125p i... pobilo Polskim Fiatem 125p trzy rekordy długo-

dystansowe samochodów turystycznych w klasie do 1500 cm<sup>3</sup>. Poprzedni

rekord ustanowiony został w roku 1952 przez samochód Simca Aronde.

Uzyskana średnia prędkość przejazdu równa 138 km/h pozwoliła na pobicie rekordu na dystansach: 25 000 (23 czerwca) i 50 000 km (30 czerwca) oraz 25 000 mil należący wcześniej do Forda Cortiny (27 czerwca). Przebieg zmagania był na bieżący relacjonowany przez TVP i prasę. Szaleństwo! Ale jakże piękne. Ten Fiat nie był zwykłym „kanciankiem”, który ledwo zipie pod blokiem. Oj, nie! Miał 85 koni mechanicznych, silnik 1500, 70-litrowy zbiornik paliwa i coś, co dla ówczesnych fanów długich tras brzmiało jak poezja – 5-biegową skrzynię z nadbiegiem. Efekt? Leciał 175 km/h.

Model, który do mnie trafił, to specjalny dodatek dla prenumeratorów kolekcji „Rally Cars – Sa-

mochody Rajdowych Mistrzów” od DeAgostini. Skala 1:43, ale emocje jak 1:1. Ma wszystko, co trzeba: detale wierne oryginałowi, lakier błyszczący jak łysa opona po burnoutcie i ten niepodrabialny klimat PRL-owskiego optymizmu przemieszany z zachodnim sprzętem pod maską.

Miniaturowe muzeum rośnie, a z nim rośnie też duma z naszej motoryzacyjnej historii. A jeśli coś można zmieścić w dłoni, a mimo to przywołuje zapach asfaltu, brzmienie silnika i emocje sprzed dekad – to warto. Bo w końcu prawdziwa pasja nie zna skali.

**Kamil Kaczyński**  
Pasjonat, kolekcjoner, znawca resorów, człowiek, który do rosółu dodaje odrobinę benzyny (ale tylko metaforycznie).

# BARTOSZYCCY MALI ODKRYWCY

„Mali Odkrywcy” z Bartoszyca z Certyfikatem Polskiego Stowarzyszenia Dalton! Przedszkole, w którym dzieci „odkrywają” samodzielność i odpowiedzialność

Centrum Edukacji WMZDZ w Bartoszycach z dumą ogłasza, że Przedszkole Niepubliczne „Mali Odkrywcy” otrzymało prestiżowy certyfikat Placówki Daltonowskiej, przyznawany przez Polskie Stowarzyszenie Dalton. To ważne wyróżnienie potwierdza, że placówka spełnia wysokie standardy edukacyjne oparte na planie daltońskim – nowoczesnej koncepcji pedagogicznej, która wspiera rozwój samodzielnych, odpowiedzialnych i refleksyjnych dzieci.

## Czym jest Plan Daltoński?

Plan daltoński to koncepcja edukacyjna stworzona na początku XX wieku przez amerykańską nauczycielkę Helen Parkhurst. Jej celem było odejście od sztywnej, jednolitej edukacji na rzecz wspierania indywidualnego tempa rozwoju dziecka, jego samodzielności i wewnętrznej motywacji do działania. Pedagogika daltońska opiera się na czterech filarach:

Samodzielność – dzieci uczą się podejmować decyzje, rozwiązywać problemy i działać bez ciągłego nadzoru dorosłych.

Odpowiedzialność – dzieci biorą odpowiedzialność za swoje wybory i działania.

Współpraca – dzieci uczą się współdziałania z innymi, pomagania sobie nawzajem i funkcjonowania w zespole.

Refleksja – dzieci rozwijają umiejętność zatrzymywania się, analizowania własnych emocji, działań i uczenia się na doświadczeniu.

To podejście doskonale wpisuje się w założenia nowej Podstawy Programowej Wychowania Przedszkolnego, która



Fot. Archiwum

kładzie nacisk na uważność, relacje, indywidualne tempo rozwoju i aktywność własną dziecka.

Co bardzo ważne – plan daltoński jest podejściem uniwersalnym. Świetnie sprawdza się u dzieci w normie rozwojowej, ale też u dzieci z różnego rodzaju deficytami. Bo tu każdy może samodzielnie dobrać poziom trudności zadania, tempo działania, a także sposób realizacji. Nikt nie jest zmuszany do pracy w konkretnym rytmie – to daje ogromne poczucie bezpieczeństwa i szansę na sukces każdemu dziecku.

## Daltonowska codzienność w „Małych Odkrywcach”

W Przedszkolu „Mali Odkrywcy” plan daltoński nie jest tylko dodatkiem – to filozofia codziennej pracy. Dzieci już od progu uczą się samodzielności: same zaznaczają swoją obecność na liście obecności, ustalają dzień tygodnia, miesiąc i porę roku, określają pogodę i korzystają z zegara daltońskiego, który pomaga im orientować się w rytmie dnia.

Ważnym elementem

jest widoczny i dostępny dla dzieci plan dnia oraz instrukcje obrazkowe, które wspierają je w samodzielnym podejmowaniu działań, bez ciągłej pomocy dorosłych. Dzieci uczą się dzięki temu odpowiedzialności i rozwijają poczucie sprawczości. Przestrzeń w przedszkolu również jest zaprojektowana tak, by wspierać tę samodzielność i dawać dzieciom wybór. Na każdej półce lub w przegródce znajduje się zdjęcie lub piktogram przedstawiający przedmiot, co ułatwia dzieciom znajdowanie i odkładanie rzeczy. Są też specjalne kąciki tematyczne, kąciki do samodzielnego nalewania wody czy kąciki porządkowe. Co więcej, na korytarzach przedszkola znajdują się różnorodne kąciki – kącik książek, gier planszowych czy puzzli, z których dzieci mogą swobodnie korzystać. Mają także możliwość organizowania pracy z zadaniami poza salą, wybierając miejsce, które najbardziej sprzyja ich koncentracji czy współpracy. Cała przedszkolna przestrzeń jest tak za-

projektowana, że dzieci mogą działać w każdym jej miejscu.

Serce pracy daltońskiej w grupach stanowi tablica zadań. To przestrzeń, w której dzieci samodzielnie wybierają aktywności do wykonania w ciągu tygodnia. Zadania są zróżnicowane pod względem tematyki i trudności, rozwijają m.in. motorykę, myślenie matematyczne, kodowanie, kompetencje społeczne i językowe, które wynikają z podstawy programowej. Dzieci same wybierają zadania, realizują je w dowolnym momencie, a po zakończeniu zaznaczają wykonanie. W grupie starszej zdobywają odznaki za realizację zadań tygodniowych. W pedagogice daltońskiej wspieramy dzieci, aby najpierw próbowały samodzielnie rozwiązywać problemy, korzystając z dostępnych zasobów (instrukcja, pomoc kolegi, tablica zadań), a dopiero na końcu zgłaszały się do nauczyciela.

W „Małych Odkrywcach” ogromną rolę odgrywa też współpraca. Dzieci uczą się praco-

wać w parach, wspierać się nawzajem, a także pełnią dyżury, np. dyżur stołkowy, podczas którego dzieci samodzielnie nakładają sobie jedzenie, rozkładają i odnoszą naczynia oraz zlewają zlewki. Wzmacnia to ich poczucie wspólnoty, odpowiedzialności i systematyczności. Starsze dzieci pomagają młodszym w nauce ubierania się, sznurowania butów czy pomagają przy usypianiu dzieci na leżakach, co buduje naturalne relacje mentoringowe.

Szczególnym powodem do dumy jest nasz projekt „Warzywni Odkrywcy”. Codziennie rano chętne dzieci pełnią dyżur ogrodowy, zbierając, myjąc i przygotowując warzywa do śniadania. To praktyczne działanie wzmacnia samodzielność, rozwija kompetencje przyrodnicze, uczy pracy zespołowej i zdrowych nawyków żywieniowych. Projekt angażuje dzieci w cały proces – od planowania ogrodu z rodzicami, przez wspólne sadzenie, opiekę nad roślinami, warsztaty edukacyjne, dni zbiorów, aż po wspólne przygo-

towanie posiłków z własnych plonów. To nie tylko edukacja ekologiczna i zdrowotna, ale także rozwój umiejętności społecznych, poczucia odpowiedzialności i integracja całej społeczności przedszkolnej.

Na koniec dnia dzieci zatrzymują się na chwilę refleksji. Rozmawiają o emocjach, zaznaczając swój nastrój na tablicy z emocjami, dzielą się tym, co im się udało, co było trudne, za co są wdzięczne. Wzmacnia to ich rozwój emocjonalny, uczy uważności i buduje pozytywny obraz samego siebie.

## Rola Nauczyciela w Edukacji Daltonowskiej

W modelu daltońskim rola nauczyciela zmienia się z „mistrza i kontrolera” na przewodnika i obserwatora. Nauczyciel nie podaje gotowych rozwiązań, lecz tworzy środowisko, w którym dzieci mogą samodzielnie działać i rozwijać się. Kluczowe kompetencje nauczyciela to: umiejętność zadawania pytań, dostrzegania potencjału dziecka, przygotowywania zróżnicowanych zadań oraz konsekwentne wspieranie dzieci w podejmowaniu decyzji. W „Małych Odkrywcach” nauczyciele to zespół refleksyjnych praktyków – regularnie analizują swoje działania, dzielą się doświadczeniami i wciąż doskonalą środowisko edukacyjne. To dzięki ich zaangażowaniu i pasji plan daltoński w przedszkolu nie jest teorią, lecz codzienną rzeczywistością.

Współpraca całego personelu – jeden cel

Na sukces daltoński pracują nie tylko nauczyciele, ale cały zespół przedszkola – dyrekcja, personel techniczny, a także rodzice. Każdy członek społeczności ma tu swoją ważną rolę. Dzieci uczą się, że dorośli współdziałają, pomagają sobie i wspólnie dbają o przedszkole – co przekłada się na ich postawy i zachowania. W „Małych Odkrywcach” panuje

spójność – zasady i wartości planu daltońskiego widać zarówno w salach, jak i w codziennych relacjach. To przedszkole, w którym dziecko nie tylko się uczy, ale przede wszystkim rozwija jako osoba – w atmosferze szacunku, partnerstwa i zaufania.

**Certyfikat – potwierdzenie jakości i zaangażowania**

Przyznanie certyfikatu przez Polskie Stowarzyszenie Dalton to rezultat kilkuletniego, systematycznego rozwoju i zaangażowanej pracy całego zespołu pedagogicznego. Proces certyfikacji obejmował proces wdrażania założeń planu daltońskiego, w tym tablic zadań, planu dnia, piktogramów, pracy w parach, refleksji i szkoleń kadry. Po zebraniu dokumentacji, odbyła się wizytacja eksperta Polskiego Stowarzyszenia Dalton, który obserwował zajęcia, analizował środowisko i rozmawiał z zespołem, w tym z rodzicami i dziećmi.

Certyfikat, ważny na trzy lata, to nie tylko potwier-



dzenie wysokiego poziomu edukacyjnego, ale przede wszystkim dowód na to, że przedszkole nie tylko wdraża zasady pedagogiki daltońskiej – ono nimi żyje na co dzień. Stanowi

uhonorowanie wspólnego wysiłku wszystkich członków społeczności: dzieci, nauczycieli i rodziców, którzy razem tworzą środowisko sprzyjające autentycznemu rozwojowi.



To, co najbardziej cenimy w przedszkolu, to poczucie, że „nie jesteśmy w tym sami” – to wspólna podróż, w której każdy ma swoje miejsce i znaczenie.

**Dlaczego warto?**

Plan daltoński to edukacja oparta na zaufaniu, wolności i odpowiedzialności – dzieci rozwijają się we własnym tempie, podejmując

decyzje i ucząc się na błędach.

- To metoda, która wspiera wszystkie dzieci – zarówno te w normie rozwojowej, jak i z różnymi wyzwaniami – bo pozwala im dobrać poziom trudności i rytm pracy.
- Przedszkole daltońskie to świadomie zaprojektowana przestrzeń, gdzie dziecko ma wpływ, uczy się współpracy, refleksji i dbałości o wspólne dobro.
- Certyfikat potwierdza, że „Mali Odkrywcy” nie tylko znają teorię, ale realizują ją codziennie w praktyce – z zaangażowaniem całej społeczności: nauczycieli, dzieci i rodziców.
- To przedszkole, które przygotowuje dzieci do życia, nie tylko do szkoły – wspiera ich niezależność, sprawczość i odporność emocjonalną.

**Justyna Gajewska**  
Dyrektor Przedszkola Niepublicznego „Mali Odkrywcy” w Bartoszycach

REKLAMA

# SPRZEDAM MIESZKANIE

ul. Nad Łyną 1, 38,5 m<sup>2</sup>, cena 170.000 zł (4.450 zł/m<sup>2</sup>)

W cenie pełne umeblowanie łącznie ze sprzętem AGD.

Mieszkanie dwustronne, 2 pokoje, balkon, piwnica, prywatny parking bloku, drzwi antywłamaniowe, okna plastikowe.

**Ogrzewanie i ciepła woda z sieci miejskiej**

dodatkowo w małym pokoju oprócz kaloryfera znajduje się pod panelami elektryczne ogrzewanie z opcją ustawienia temperatury podłogi oraz powietrza. Idealne rozwiązanie do sypialni lub pokoju dziecka.

**W bezpośrednim otoczeniu znajdują się:** przedszkole nr 9, plac zabaw, przystanek komunikacji miejskiej, wiele miejsc parkingowych. Blisko do sklepu i szkoły podstawowej nr 1.

*Szkic lokalu mieszkalnego*



**730 109 102**

## PROMYK CUP BEZLEDY 2025

# TRZY DNI WIELKICH EMOCJI, PIĘKNEJ RYWALIZACJI I NIEZAPOMNIANYCH CHWIL

Bezledy po raz kolejny stały się areną wyjątkowego sportowego widowiska. W dniach 16-18 maja 2025 roku, pod patronatem Wójta Gminy Bartoszyce Andrzeja Dychy, rozegrano trzydniowy turniej piłki ręcznej PROMYK CUP BEZLEDY 2025. Organizatorem wydarzenia była drużyna KS Gmina Bartoszyce WKS Promyk, która pokazała prawdziwego ducha walki, pasji i sportowego serca. Turniej był nie tylko świętem sportu, ale też przykładem wspaniałej współpracy i zaangażowania całej społeczności.

Wydarzenie przyciągnęło nie tylko znakomite zespoły z różnych regionów Polski, ale również tłumy kibiców, którzy przez trzy dni szczerze wypełniali trybuny. Ich doping był nieocenionym wsparciem dla zawodniczek, a emocje sięgały zenitu zwłaszcza podczas meczów finałowych.

Na najwyższym stopniu podium stanęła drużyna Enea Orleńca Zwoleń, która od pierwszego gwizdka imponowała formą, determinacją i zespołową grą. Srebrne medale wywalczyły zawodniczki KS Gmina Bartoszyce – nasze niezłomne „Złotka”, które z ogromnym poświęceniem walczyły o każdy punkt, pokazując serce do gry i nieustępliwość aż do finałowego gwizdka. Choć



Fot. Archiwum

Srebrne medale wywalczyły zawodniczki KS Gmina Bartoszyce – nasze niezłomne „Złotka”

w decydującym meczu rywalki okazały się nieco silniejsze, waleczna postawa gospodyń zasłużyła na ogromne uznanie i burzę braw od kibiców. Na trzecim miejscu uplasował się Uczniowski Klub Sportowy „Jaćwingowie” Gołdap, prezentując wysoki poziom sportowy, ambicję i klasę godną podium.

**Turniej był także okazją do wyróżnienia najlepszych indywidualności:**

**Najlepsza bramkarka:** Iga Bednarczyk - Enea Orleńca Zwoleń

**Najlepsza strzelczyni:** Aleksandra Cebulska - UKS „Jaćwingowie” Gołdap

**MVP Turnieju:** Gabriela Klimuk - KS Gmina Bartoszyce.

**Każda drużyna wyłoniła również najlepszą zawodniczkę:**  
**KS Gmina Bartoszyce:** Maja Nowakuńska

**UKS Rozogi:** Amelia Lis

**SPR Gdynia:** Larysa Wesółowska

**UKS „Jaćwingowie” Gołdap:** Sandra Borkim

**MUKS Omega Mrągowo:** Klara Jabłońska

**UKS Hoch Team Nowa Karczma:** Aniela Chodnicka

**SP Kleosin:** Blanka Danilczuk

**SAS Gmina Kwidzyn:** Marcelina Szwarowska

**UKS Jedność Koszalin:** Lena Grab

**Enea Orleńca Zwoleń:** Nikola Piaseczna.

Gratulujemy wszystkim wyróżnionym – to pasja i determinacja tworzą prawdziwe piękno sportu.

Obok sportowej rywalizacji nie zabrakło również okazji do integracji. Wieczne spotkania, fotobudka, wspólna dyskoteka – te elementy tworzyły niezapomnianą atmosferę i budowały więzi między uczestnikami. Turniej był nie tylko wydarzeniem sportowym, ale i społecznym – miejscem, gdzie młodzi sportowcy mogli się poznać, wymienić doświadczeniami i po prostu dobrze się bawić.

Wszystkie mecze były transmitowane na żywo za pośrednictwem Telewizji Kablowej Bart-Sat na platformie YouTube, co pozwoliło śledzić zmagania również tym, którzy nie mogli być na miejscu. Relacje cieszyły się dużym zainteresowaniem i doskonale promowały młodzieżowy sport w regionie.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania Wójtowi Gminy - za udostępnienie hali, finansowe wsparcie oraz osobiste zaangażowanie w organizację turnieju, rodzicom – za pomoc i wsparcie na każdym etapie wydarzenia, sponsorom – za hojność i zaangażowanie, sędziom – za profesjonalizm i sprawiedliwe prowadzenie rozgrywek, ratownikom medycznym – za czuwanie nad bezpieczeństwem zawodników oraz wszystkim osobom, które wsparły w jakikolwiek sposób to wydarzenie. Dzięki wspólnemu wysiłkowi PROMYK CUP 2025 okazał się nie tylko sukcesem sportowym, ale i społecznym.

PROMYK CUP 2025 był wydarzeniem, które pokazało, jak wielką moc ma sport – łączy ludzi, buduje relacje, uczy szacunku i dostarcza emocji, które zostają z nami na długo.

Już teraz z niecierpliwością czekamy na kolejną edycję i – jak głosił ostatni okrzyk – do zobaczenia za rok!

Ewelina Kozłowska

## PIERWSZE URODZINY „CHAOSU” – HARCERSKIE ŚWIĘTO Z SERCEM I PRZYGODĄ

W Górowie Hławeckim odbyła się wyjątkowa uroczystość – pierwsze urodziny drużyny harcerskiej „Chaos”. Pełen wrażeń dzień zgromadził harcerzy, zuchów, rodziców i przyjaciół, którzy wspólnie przeżyli chwile wzruszeń, radości i dumy. To był czas, który na długo pozostanie w pamięci uczestników – nie tylko jako święto drużyny, ale jako święto wspólnoty.

Dzień rozpoczął się od emocjonującej gry terenowej. Harcerze ruszyli w teren, by wykorzystać swoje umiejętności zdobyte podczas zbiórek. Zuchy w tym czasie zajęły się nieco inną – ale równie kreatywną – aktywnością. Z wielkim entuzjazmem tworzyły własnego slime’a i przygotowywały kolorowe sałatki owocowe. – „Nauka przez zabawę – to coś, co zuchy kochają najbardziej!” – ko-



Fot. Archiwum

To był czas, który na długo pozostanie w pamięci uczestników – nie tylko jako święto drużyny, ale jako święto wspólnoty

mentuje drużna Kinga, opiekunka grupy. Po aktywnościach przyszedł czas na chwilę odpoczynku. Wspólne ognisko z kiełbaskami było nie tylko okazją do zregenerowania sił, ale także do rozmów, śmiechu i budowania relacji. Kul-

minacyjnym punktem dnia było świeczkowisko. W jego trakcie druh Oliwier Krępa złożył obietnicę zucha, a drużny Nadia Jurgielewicz, Gabriela Kierul i Antonina Raczyńska – swoje pierwsze Przyrzeczenie Harcerskie. Wieczne

ognisko wzbogaciła nastrojowa muzyka na żywo. Na zakończenie dnia nie mogło zabraknąć tortu – a nawet kilku. Kolorowe, pięknie udekorowane ciasta symbolizowały rok wspólnych działań, emocji i niezapomnianych chwil.

Drużyna „Chaos” szczególnie podziękowania skierowała do osób i instytucji, które wspierały ich na każdym kroku.

**Dziękujemy:**

Panu Jackowi Kostce, Burmistrzowi Miasta Górowo Hławeckie,  
Panu Krzysztofowi Baranowi, Wójtowi Gminy Górowo Hławeckie,  
Pani Dorocie Lipkiewicz, Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego,  
Pani Sylwii Rosochackiej, Dyrektor Ośrodka Kultury,  
Pani Agnieszce Gorzyckiej, Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej,  
Panu Krzysztofowi Śmiechowi, Nadleśniczemu Nadleśnictwa Górowo Hławeckie,  
Drużnie Wiktorii Leśkiewicz i Panu Bartkowi Bożydarowi Ziąjło z żoną Natalią – za piękną oprawę muzyczną,  
Pani Monice Dedo z piekarni „Maluchnik” – za wspaniałe torty i wypieki,  
oraz Rodzicom naszych Zuchów i Harcerzy – za nieocenioną pomoc, zaufanie i zaangażowanie